Nr. 17. We Lwowie Wtorek dnia 17. Stycznia 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii. Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

16. stycznia.

Lwów 16. stycznia.

W dniu dzisiejszym — jak to już donieśliśmy — upływa 100 lat od noty pruskiej, która była początkiem ostatecznego upadku Rzeczypospolitej. Już w grudniu 1792 pod presją króla pruskiego, za cenę utrzymania go w przymierzu przeciw Francji, rozpoczęły się tajne rokowania między mocarstwami o podział Polski, zakończone układem z dnia 23. stycznia 1793 roku. Zanim jednak układ ten — ścieśniający Polskę do 4 400 mil kw. — stanął, poseł pruski Buchholz wręczył dnia 16. stycznia 1793 notę kanclerzowi Małachowskiemu, w której rząd pruski oświadcza, „że obawiając się oddziaływania zagnieżdżonej w Polsce propagandy jakobinizmu na swe własne państwo", kazał wojsku swemu zająć przyległe województwa wielkopolskie.

Nota pruska zaczynała się od słów następujących: „Wiadomo całej Europie, że rewolucja, zdziałana w Polsce na dniu 3. maja 1791, bez wiedzy i udziału mocarstw sąsiednich i zaprzyjaźnionych (!) z Rzeczapospolitą, nie omieszkała wywołać niezadowolenia i opozycji ze strony wielkiej części narodu itd."

Po tym wstępie wyliczono powody, które skłoniły cesarzową rosyjską do wysłania wojsk do Polski, a które zniewoliły i króla pruskiego do postąpienia za jej przykładem:

„Oba te mocarstwa miały tylko dobro narodu polskiego na celu. Chodziło o powstrzymanie jakobinizmu francuskiego, który się wślizgnął do Polski, o powściągnienie klubów rewolucyjnych, o zgniecenie malkontentów itd. itd."

Król pruski zagrabiając terytorjum wielkopolskie z pomocą korpusu pod wodzą generała Möllendorff'a, zapewniał, że jego intencje są dla całości Polski jak najszczersze. Deklaracja kończyła się następującemi słowy: „Król pochlebia sobie, że mając zamiary tak pokojowe, będzie mógł liczyć na dobrą wolę narodu, którego dobro nie może mu pozostać obojętnem, a któremu pragnie dać dowody swego przywiązania i życzliwości."

Dziwna rzecz, że we Francji nie przypisywano wcale Polakom owych rewolucyjnych wyobrażeń, o jakie ich posądzali sąsiedzi. Dowodem tego zacytowany w „Pamiętnikach Michała Ogińskiego" ustęp z ogłoszonego w Paryżu w r. 1792 dzieła pt. „Historja mniemanej rewolucji w Polsce". „Nie wiem — pisze autor wspomnianego dzieła — kto mógł wmówić we Francję, że Polacy są naszymi przyjaciółmi i że pochwalają naszą rewolucję. Mało jest krajów, gdzieby głupota i duma były się rozkiełznały przeciw nam z większą zaciętością, jak w Polsce. Król posunął pewnego razu bezwstyd i zapomnienie wszelkich względów do tego stopnia, iż wśród posiedzenia nazwał Francuzów narodem ludożerców. Wszystko to może tylko zadziwiać tych, co nie porównywali zasad, na których spoczywają ustawy Francji i Polski. Ponieważ znaczenie, jakie się przywiązuje do słów, jest rzeczą konwencjonalną, wolno Polakom bezwątpienia nazywać *regeneracją* czynności z 3. maja; lecz co do nas, którzy patrzymy na rzeczy, jakiemi są, nazwiemy śmiało *despotą konstytucyjnym* tego, któremu konstytucja powierza wielką część władzy prawodawczej, najwyższą władzę wykonawczą, dowództwo nad wojskiem, bezwzględną nietykalność, *veto*, rozporządzanie urzędami, zaszczytami, łaskami cywilnemi i wojskowemi i dobrodziejstwami, słowem, wszystko, co wywołuje niewolnicze posłuszeństwo, bezkarność i zdradę."

Jak się król Stanisław August zapatrywał na tę całą sprawę, świadczy list jego pisany do Bukatego, a datowany z Warszawy dnia 19. stycznia 1793.

„Spytaj się WPan Burgessa, czy też Anglja zupełnie obojętnem okiem patrzeć będzie na to, co poniżej. IPan Bucholtz oddając kanclerzowi Małachowskiemu deklaracją, której kopią tu łączę, powiedział mu, że to wojsko pruskie dopiero 26. stycznia wkraczać będzie do Wielkiej Polski. Pytał się potem Bucholtz Ożarowskiego kasztelana, jak się w tej okazji sprawi jenerał Byszewski? odpowiedział Ożarowski: dawne i świeże rozkazy, od Generalności jemu dane, są takie, żeby nie pozwalał żadnemu obcemu żołnierzowi wchodzić do Polski tam, gdzie on ma komendę. Na to rzekł Bucholtz: *„Cela pourrait avoir de mauvaises suites."*

Posedł kuryer stąd do Grodna zawczoraj z tą deklaracją z przełożeniem fałszu tych zadań, jakoby z polskiej strony jakakolwiek *violatio territorii* pruskiego stać się miała, i jakoby kluby jakobińskie formowały się w Wielkiej Polsce; z przełożeniem, tudzież że trzeba nowych a wyraźnych ordynansów Byszewskiemu, ponieważ ta garstka wojska, którą on komenderuje w Wielkiej Polsce, jest na wiele miejsc rozdzielona; nabojów mają część, magazynów żadnych, ani armaty nawet batalionowej, ponieważ wszystkie przed trzema miesiącami tu do cekauzu oddać kazała Generalność. Momentalnie oczekujemy responsu z Grodna. Bucholtz powiedział tudzież Kanclerzowi: spodziewajcie się WPano wie wkrótce odebrać coś stosownego do mojej deklaracji od Caché. Caché już bąka, że od nas stała się *violatio territorii* galicyjskiego przez gonienie jakiegoś dezertera naszego, na którejś wyspie wiślanej, o którą zachodzi kontrowersja, czyja jest. Ożarowski natychmiast posłał dyspozycją, aby ukarano surowo naszego żołnierza, jeśli się pokaże, że przestąpił.

Igelstrom jest już w Grodnie, i tam wiele dobrego obiecuje względem opłaty liweranków naszych; tu *speratur in horas.*

Kochowski i Bułhakow szczerze się gotują do wyjazdu stąd. Sievers pisał do Bułhakowa, chcąc kupić jego srebra, ale nie wiemy, kiedy przyjedzie."

W końcu przytaczamy jeszcze ustęp z listu znakomitego statysty, ks. Hugona Kołłątaja, pisanego z Lipska dnia 2. lutego 1793 r. do ks. Szczepana Hołowczyca:

„Staram się wiedzieć o interesach Polski, bo tak blisko mnie tyczą, jak owe, które miałem w roku 1781. Plan podziału jej był mi jeszcze wiadomy w Sierpniu i doniosłem o nim tym, którzyby mogli miarkować zapędy Targowickich robót. Kto pamięta, jak się odmienił ton gabinetu berlińskiego, po oświadczonej medyacyi Duńskiej, ten nie może wątpić o odkrytej przez Monitora Paryskiego Konwencji. Nie jest ona prawdziwa co do wyrazów, bo jest tylko restryktem rzeczy, ale prawdziwa co do samego przedmiotu. Od czasu Pilnitzkiego zjazdu król pruski był na sprzedaż, kto mu da więcej. Jak tylko stanęła umowa przeciw Francuzom, tak zaraz miał upewnione, iż mu pozwolą zysków na Polszcze. Podobne obietnice Leopolda mniej były korzystne, jak te, na które król pruski przez Danią porozumiał się z Moskwą. Koniec końcem, że ci, co mało uważali moje doniesienie w Sierpniu, już teraz wszystko jasno widzą."

Prawdę pisał ks. Kołłątaj. Otworzyły się wszystkim oczy — ale niestety, było już za późno!

Tydzień polityczny.

Lwów 16. stycznia.

Gładko rokowania między hr. Taaffe'm a przewódcami stronnictw jakoś nie idą. Jest wiele trudności do przezwyciężenia, wiele wątpliwości do usunięcia — mimo to jednak nie możemy się w żaden sposób ani na chwilę zdobyć na przypuszczenie, by rokowania do zamierzonego nie doprowadziły rezultatu. Owszem, od pierwszej chwili, gdy hr. Taaffe po znanem swojem wystąpieniu w izbie poselskiej, powziął był zamiar podjąć rokowania z przewódcami klubowymi, celem złożenia większości, hołdowaliśmy przekonaniu, że usiłowania jego pomyślnym będą uwieńczone skutkiem — pomyślnym naturalnie ze stanowiska ministerjalnego. Że rzeczy idą dzisiaj cokolwiek opornie, to wydaje nam się zupełnie naturalnem. Kto się raz na gorącem oparzył, ten zwykł na zimne dmuchać. Stronnictwa interesowane niezawodnie już się raz sparzyły, cóż dziwnego, że starają się przynajmniej być tym razem przezorniejszemi i ostrożniejszemi. Chciałyby one, ile możności, warować swoje stanowisko, jeżeli nie zasadniczo, to przynajmniej formalnie. Ile się stronnictwom da uratować ze swoich poszczególnych programów, tego jeszcze nie wiemy, wiemy natomiast, że program rządowy zostanie zapewne w całości przyjęty i uchwalony i stanie się tem samem podstawą przyszłej większości. Na jak długo, to jest rzeczą w tej chwili obojętną. Hrabia Taaffe hołduje — jak wiadomo — zasadzie, że w polityce wystarcza żyć z dnia na dzień.

Niemiecka reforma wojskowa zdaje się wkraczać w nową fazę. Rząd, przekonawszy się o niemożliwości przeprowadzenia swego projektu w pierwotnej jego postaci, zamierza odstąpić od dotychczasowej swej postawy i zgodzić się — jeżeli można wierzyć wiadomościom, pojawiającym się od niejakiego czasu w organach prasy niemieckiej — na pewne ustępstwa. Ponieważ nadmierne zwiększenie podatków na cele wojskowe stanowi główny punkt sporny pomiędzy rządem a większością reprezentantów narodu, przeto hr. Caprivi zgadza się podobno na rozłożenie wydatków, spowodowanych reformą, na raty, domagając się jedynie uchwalenia wszystkich rat odrazu. Należy jednak wątpić, aby na tej podstawie przyszło do porozumienia. Opozycja bowiem przeciwko projektowanej reformie nietylko się nie zmniejsza, lecz owszem wzmaga się coraz więcej. Okazuje się to najwyraźniej z obecnej postawy centrum. To stronnictwo, odgrywające rozstrzygającą rolę w wewnętrznej polityce Niemiec, początkowo zajęło wobec reformy stanowisko dość niejasne, dozwalające rządowi liczyć na jego pomoc, naturalnie w zamian za odpowiednie ustępstwa na innem polu. Obecnie, pod naciskiem swych wyborców, niechętnych wszelkiemu powiększeniu ciężarów wojskowych, przewódcy centrum przeszli do opozycji. Tak, w mowie, wygłoszonej przed kilku dniami do swych wyborców, oświadczył poseł Lieber, że stronnictwo katolickie przystanie jedynie na powiększenie stopy pokojowej w ramach dwuletniej służby wojskowej i nie zgodzi się na żadne dalsze ustępstwa na rzecz militaryzmu. Wobec tego nawet widoki zmodyfikowanej reformy wojskowej spoczywają na dość kruchych podstawach. Mimo to przedwczesne są wiadomości, głoszące bliskie jakoby ustąpienie głównego autora reformy, hr. Caprivi'ego. Cesarz, w przemówieniu swem noworocznem do komenderujących jenerałów, karcącem surowo krytykę reformy ze strony sfery wojskowej, wziął pośrednio w obronę swego kanclerza, solidaryzując się z jego poglądem. Ponieważ zaś w Niemczech nie obalają gabinetów, ani ministrów większości parlamentarne, lecz wyłącznie wola panującego, przeto upadek projektu rządowego nie pociągnie wcale koniecznego upadku kierownika polityki. Być zresztą może, że hr. Caprivi, nie mogąc otrzymać wszystkiego, w ostatniej chwili zadowoli się tem, co mu na polu powiększenia siły zbrojnej ofiaru e większość reprezentacji narodu.

W Anglji wzmagać się zdaje opozycja przeciwko bilowi o samorządzie irlandzkim w miarę, jak się zbliża chwila zebrania się parlamentu. Szczególniej liczne odzywają się głosy, protestujące przeciwko projektowi pozostawienia deputowanych irlandzkich w parlamencie centralnym, pomimo przyznania Irlandji osobnego parlamentu. Liczne wskazówki świadczyć się zdają, że rozprawy z izbie gmin nad bilem o samorządzie przybiorą charakter długiej, zaciętej, a może burzliwej walki, a wszystko przewidywać każe, że gabinetu liberalnego nie czekają czasy spokojne. Już dziś uwydatnia się wyraźna zmiana w dowodzeniach stronnictwa Gladstona. Stronnictwo liberalne, gdy pięć miesięcy temu stawało u steru rządu, okazywało wielką pewność siebie, nie wahało się nawet grozić izbie lordów w razie, gdyby ta ostatnia chciała stawiać trudności w kwestji samorządu irlandzkiego. Dziś w obozie liberalnym nie widać już pewności siebie, panuje w nim wyraźnie rozdwojenie, a stronicy Gladstona muszą na serjo stawiać sobie pytanie, czy utrzymanie większości okaże się na przyszłość możliwem. Dotychczas treść bilu irlandzkiego pokryta jest tajemnicą i zachodzi pytanie, jaki wpływ treść jego, gdy ogłoszona zostanie, wywrze na usposobienie czynników, składających obecną większość parlamentarną. „Gladstone — powiada *Times* — powinien liczyć się z coraz większemi żądaniami swoich irlandzkich sprzymierzeńców, a jednocześnie nie spuszczać z uwagi wzrastającego ciągle niepokoju i wzmagającej się gorączkowości swych angielskich stronników. Zamierza on wystąpić wkrótce przed parlamentem z wielką tajemnicą, ale jak przed siedmiu laty, tak i obecnie, nie zdołał jeszcze skłonić do przyjęcia jakiegokolwiek *modus vivendi* pojedyncych odłamów swego stronnictwa.

Środki ochronne przed szkodnikami w rolnictwie.

W krajowej komisji rolniczej przy omawianiu sprawy wydania ustawy o tępieniu chrząszcza majowego i jego gąsienicy (pędraka), podniesioną została wątpliwość, czyli ustawa taka doprowadzi do pożądanego celu. Wątpliwość tę opierano na fakcie, że nawet we Francji, gdzie, jak wiadomo, wszelkie ustawy agrarne i przepisy policji polowej z nadzwyczajną ścisłością bywają wykonywane i gdzie rząd znaczne sumy na to corocznie poświęca, aby spustoszeniom, wyrządzonym przez chrząszcza majowego i jego gąsienicę, tamę położyć, — nie zdołano tego dotychczas osiągnąć, a nawet niezdołano jeszcze zapobiedz szerzeniu się i potęgowaniu tej klęski.

Według przybliżonych obliczeń prof. Grandeau'a, straty, corocznie wyrządzone przez pędraka, wynoszą we Francji około trzystu milionów franków.

W komisji rolniczej podniesiono, że dopiero wówczas będzie można być pewnym skutecznej walki z owadami, kiedy pozna się ich naturalnych nieprzyjaciół ze świata organizmów niższego rzędu, — mikroskopijnych grzybków i bakteryj, oraz pozna się, w jaki sposób skierować je można przeciw wspomnianym owadom. W komisji rolniczej zwrócono uwagę, iż wkrótce będzie można prawdopodobnie korzystać z doświadczeń pp.: Le Moult, Giard, Prilleux i innych, robionych od lat kilku we Francji, a zainicjowanych przez J. Krasilczyka w Besarabji. Wówczas będzie na czasie wydanie ustawy lub rozporządzenia, którebv nie tylko tępienie chrząszcza majowego nakazywały, ale zarazem i skuteczny sposób tego tępienia podawały.

Z podań, zawartych w różnych czasopismach niemieckich i francuskich, okazuje się, że zbadano z wszelką stanowczością, iż grzybek, zwany muskardyną, jest tym nieprzyjacielem chrząszcza majowego, a także i glist ziemnych, przy pomocy którego możnaby w przyjaznych dla niego warunkach, podjąć walkę skuteczną z chrząszczem majowym. Doświadczenia w praktyce postąpiły już tak daleko, że założone we Francji dwa zakłady, produkujące muskardynę w wielkich ilościach i dostarczające jej do dalszych prób szkołom i Towarzystwom rolniczym, jako też pojedynczym rolnikom.

Wprawdzie p. Krasilczyk oświadcza w swych publikacjach, iż odkrył drugiego chrząszcza majowego, a to w mikrobie, laseczniku, którego nazwał *baccillus tracheitis sive graphitoris*, a który sprowadza chorobę grafitową, tak nazwany z tego powodu, iż ciało pędraka przybiera barwę grafitową — mimo to Wydział krajowy idąc za zdaniem komisji rolniczej, postanowił nie wyczekiwać wyniku dalszych badań Krasilczyka z chorobą grafitową, ale postarać się o przeprowadzenie w kraju doświadczeń najprzód z muskardyną, a następnie z grafitowcem, przeznaczając na sprowadzenie tych środków odpowiednią kwotę z funduszu krajowego.

Wydział krajowy odniósł się zarazem do komitetów Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, Towarz. rolniczego w Krakowie i do Zarządu gal. Towarz. leśnego we Lwowie z zapytaniem, czyli nie zechciałyby w swoim zakresie działania przeprowadzić z wiosną roku bieżącego doświadczeń z użyciem muskardyny, którejby Wydział krajowy Towarzystwom dostarczył.

Nadto odniósł się Wydział krajowy do dyrekcyj szkół rolniczych w Dublanach, Czernichowie, Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach i szkoły lasowej we Lwowie — z wezwaniem, aby sprawę powyższą wzięły na porządek dzienny obrad najbliższego kolegjum nauczycielskiego i przedłożyły następnie projekt przeprowadzenia doświadczeń.

Wydział krajowy podniósł, że kraj. szkoły rolnicze i szkoła gospodarstwa lasowego, są temi instytucjami, które posiadając nauczycieli fachowo wykształconych, mogą i z obowiązku powinny doświadczenia takie przeprowadzić.

Słuszny głos.

W sprawie znanego okólnika Schwalbego czytamy w *Gazecie Toruńskiej*:

„Z pism polskich przeszła do niemieckich wiadomość, że trzech posłów Polaków, pp. Motty, Cegielski i Dziembowski, było u pana naczelnego prezesa w sprawie rozporządzenia pana Schwalbego. Odebrali odpowiedź, że na piśmienne zażalenie odbiorą przedmiotową, przyjazną (*wohlwollende*) i szybką odpowiedź. Dalej, że komitet dla prywatnej nauki postanowił wnieść zażalenie do regencji, a w razie dalszej potrzeby i do ministra.

W pismach niemieckich napotykamy dalej wiadomość, że p. minister Bosse zażądał szczegółowego raportu o rozporządzeniu inspektora Schwalbego, które wcale nie ma mieć za sobą powagi władz wyższych.

Czekać będziemy spokojnie ostatecznego wyjaśnienia, choć się niczego korzystnego dla nas nie spodziewamy.

Uważaliśmy powszechnie ustępstwo p. Zedlitza za początek, za pierwszą niejako ratę. Raz poraz słyszało się, że wnet nauka polskiego czytania i pisania dla doba religji przejdzie na plan szkolny i dane jej będą przynajmniej 2 godziny tygodniowo.

Nic się z tego nie ziściło, przeciwnie, doczekaliśmy się tylko rozporządzenia pana Schwalbego.

Na wyczekiwaniu zeszły nam prawie dwa lata. Naukę prywatną w szkole rozpoczęto w niewielu szkołach tylko w samem Poznańskiem.

W niewielu ją rozpoczęto, a w bardzo małej liczbie utrzymać zdołano.

U nas w Prusach zachodnich nie dozwolono nauki tej nigdzie. Tak samo na Szląsku i na Warmji.

I tu i tam schodził nam czas na wyczekiwaniu i obiecywaniu sobie poprawy, a tymczasem dzieci rosły i podorastały bez ćwiczenia ich w ojczystym języku, bo wyczekiwanie i łudzenie się zarzuciło naukę domową.

Teraz zanosi się znowu na większy jeszcze zamęt. Będziemy pisali, wiecowali, deputacje wysełali i na odpowiedzi wyczekiwali, a w domu nic nie robili, aż znowu dzieciom czas zejdzie bez nauki i bez wprawy w polskiem czytaniu i pisaniu.

---

31)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

XV.

Co się działo w Le Belu? Zwierz walczył z człowiekiem, namiętność walczyła z rozumem. Sam się dziwił ogromowi swojej namiętności. Była bezmierną. Na nic się to nie zdało, że chodził godzinami po bruku, aby się uspokoić i że powtarzał sobie przytem nieustannie, że ślepym gniewem, że wściekłością, że gwałtami nic nie wskóra; że trzeba było przywołać na pomoc ten rozum, który sobie tak wysoce cenił, o którym był przekonany, że go ma tyle. Rozum jakoś nic nie mówił. Milczał, jak głupiec, jak nieme zwierzę, a namiętność wyprowadzała poprzed wyobraźnię Le Bela najróżniejsze sceny gwałtu i zwierzęcej przemocy. Aż dotąd chwalił zawsze wiek swój, jako wiek rozumu i postępu, wychwalał cywilizację, jako rzecz jakąś przedziwną, dającą przewagę zimnemu rozumowi i mającą usunąć i zdeptać wszystkie moralne, społeczne i religijne ideały, przeszkadzające panowaniu tego rozumu, który umożliwi każdemu człowiekowi każde używanie; aż dotąd był radykałem, ateistą, nawet socjalistą — ale śmiał się z naiwności ludowych przewódców, chcących odrazu wszystko przewrócić do góry nogami i zniszczyć dzieło wiekowej cywilizacji na to, aby coś nowego powstało wśród pustyni. Teraz po raz pierwszy przeklinał cywilizację i cały ład społeczny.

— Gdyby to były dawne czasy — powtarzał sobie — gdyby nie było tego całego niedorzecznego rusztowania, zwanego rządem, policją, spokojem publicznym, równością wobec prawa i prawami człowieka. Gdyby to się mogły wrócić owe średnie wieki o których pożerałem niedorzeczne powieści, będąc dzieckiem! Gdyby zamiast tych nieznośnie prostych, wygodnych ulic dni naszych, były w Paryżu dawne zaułki. Gdyby zamiast jednostajnych rządów demokracji, malownicza przemoc dźwigała jeszcze zamki swoje! Wtedy chłop silny i przebiegły mógł wszystko śmieć, mógł wszystkiego dokonać. Służąc panu lub księdzu, wyklętemu lub zbójcy, choćby zapomocą jakich żydów, kacerzy lub trędowatych, zatruwających studnie, za pomocą udawanych cudów, albo wiary w czary, Bóg wie jakim sposobem, porwałbym Celinę i pomściłbym się na tych, którzy mnie przeszkadzają. Jestem silny, wiem o tem i za dawnych czasów byłbym przebiegły. Przed czteremaset, przed dwomaset laty wreszcie, byłbym niezawodnie nasycił namiętność moją. A teraz, wśród tej głupiej cywilizacji, co? co?

A na to zapytanie zjawiła się przed nim poczwarna nadzieja. Zbliżała się rewolucja, tem dziwniejsza, tem chaotyczniejsza, że miała wybuchnąć w czasie obcego najazdu. Namiętności dziwnych, niszczących namiętności łaknącego zwierza nagromadziło się w Paryżu tyle, ile nigdy pierwej. Było ich więcej, jak w wiliją wielkiej rewolucji. Bo tamtą rewolucję zrobili wreszcie szlachcice, zapoznający swój własny interes, przez głupi idealizm, szlachcice, którzy nie chcieli strzylać do ludu i którzy palili własne przywileje, z teatralną pozą i teatralnym frazesem, tak, jak on był spalił w studenckiej kawiarni wiersze Anatola. W tamtej rewolucji uorganizowali ambitni adwokaci kluby Jakobinów z garstki niezadowolonych. A jakżeż trzęśli Francją za pomocą tej garstki, jakiż urządzili spektakl, jakąż posiedli moc! Poginęli potem, prawie wszyscy pod królową — gilotyną. Ale pierwej, zanim zginęli, nasycili namiętności swoje, wszystkie bez wyjątku!

Teraz mogła nastać gra podobna, straszliwsza jeszcze. Pełno było w Paryżu po warstatach i podziemiach wilków, pragnących zagłady cywilizacji. Dawniej nie rozumiał ich Le Bel; teraz stał się raptem jednym z nich. Dla nienasyconej chuci, gotów był zatańczyć karmaniolę nad gruzami Paryża. Nikt nie mógł mieć namiętności więcej od niego; siłą samą namiętności mógł przewodzić tłumom; a cóż dopiero siłą rozumu? Bo czyż mógł się ktoś pośród głupich, czerwonych rewolucjonistów mierzyć inteligencją z Karolem Le Belem? Znał ich dobrze; byli to po największej części fantastyczni niedouczy, którzy nienawidzili nauki dla tego, że jej nie znali, taką nienawiścią, jaką on, człowiek uczony, darzył jedynie kościół, obrońcę starych mrzonek i starych nadużyć. Organizacja republikanów umiarkowanych, błękitnych, miała nieustanną styczność z organizacją czerwoną i używała jej do własnych celów, tak, jak rozumny człowiek używa głupiego źwierzęcia. Le Bel należał do lewego skrzydła błękitnej organizacji, to jest był stanowczym wrogiem kościoła, moralności, wszelkiej powagi i wszelkiego piękna. Znamy go pysznie już z tej strony. Ale Le Bel był dotąd przekonanym, że trzeba po rewolucji dokonanej zachować prowizorycznie ład społeczny w ogólnych zarysach i pod opieką rządu silnie scentralizowanego, póty rozpowszechniać oświatę, póki religja i moralność pozytywna nie runą naturalnie pod jej ciosami. Komuniści i rewolucjoniści czerwoni chcieli od razu gwałtem obalić wszelki rząd, wszelki ład, religję i wraz z nią naukę. Przepaść cała dzieliła dotąd Le Bela od tych ludzi; patrzał dotąd na nich z góry, ze szczytów niezmiernej wyższości. Należał do stronnictwa stokrotnie rozumniejszego. Jako młodzieniec, odgrywał zapewne podrzędną rolę w błękitnej organizacji; ale nieraz słyszał, jak chwalono jego naukę i jego zdolności i brał te pochwały zupełnie na serjo. Nietylko wierzył im dosłownie, ale uważał je za niedostateczne. Zawiść, albo zarozumiałość, nie dawały zapoznać się na jenjuszu Le Bela innym, a zwłaszcza starszym ludziom. On sam jeden cenił siebie samego tak, że skoro przyjdzie do czynów, zapanuje nad całem stronnictwem swojem i będzie od razu młodym dyktatorem.

A cóż dopiero będzie, jeżeli przystąpi teraz do czerwonych, do komunistów, do których go zbliżała namiętność? Od razu, igraszką, zapanuje nad nimi wyższością swojej inteligencji. Istotnie dziwnem było, że tego nie poznał od razu. Tamtędy była jego droga, tam było dla niego najłatwiejsze nasycenie i ambicji i namiętności. On czerwonych poprowadzi do zwycięstwa. Cóż z tego, że nastąpi głupi chaos? Kiedy zechce, chaos powstrzyma i rozpasane tłumy poskromi. A tymczasem pośród zamięszania, pośród zmartwychwstającego na chwilę barbarzyństwa, nasyci żądze swoje. Przez chwilę będzie wszechmocnym. To mu się wydawało jaśniejszem od słońca. W tę stronę popychała go namiętność, dodając swoim naciskiem wagi rozumowaniom. I za tym głosem poszedł natychmiast.

Znał niektóre miejsca, w których się komuniści naradzali po nocy, pracując tymczasem wspólnie z republikanami nad obaleniem rządów Napoleńskich, a odkładając na później chwilę, w której zaczną się nawzajem zwalczać. Obie organizacje nie jedno wiedziały nawzajem o sobie, choć ostatecznych kart swoich nie odsłaniały. Zwrócił się tedy Le Bel ku przedmieściu świętego Antoniego i zaszedł niebawem w szerokie wprawdzie ulice, rozszerzone ze względów higienicznych i politycznych za drugiego cesarstwa, ale w ulice, po których znać było wyraźnie, że są przybytkiem nędzy. Świateł gazowych było tu mniej, ale zawsze podostatkiem. I bruk był doskonały, jak przystało na wielką stolicę. Szyny tramwajów przecinały wszędzie makadam. Wszystko, co zależało od municypalności, było godnem Paryża. Ale wąskie, wysokie kamienice, bez wystaw sklepowych i o często obdrapanym tynku świadczyły o tem, że tu było miasto proletarjatu. Często deski zastępywały po oknach, miejsce brakujących zupełnie szyb. Była już godzina dobrze późna, ale Le Bel wiedział, że ruch o tej północnej godzinie rozwijał się dopiero w pełni na wielkich Bulwarach, gdzie tysiące pojazdów się krzyżowało, Tu rzadko tylko przemykał się jakiś fiakier samotny, albo nocny wóz tramwajowy o różnokolorowych latarniach, patrzących w świat, niby płomieniste oczy potworu. I przechodniów było niewiele. Gdzieniegdzie przechodził się milcząc, policjant; czasem kupa pijanych proletarjuszów płci obojga, szła środkiem ulicy śpiewając. Tylko te same, pogodne, gwieździste niebo, które przyświecało przybytkom bogactwa i rozkoszy, wznosiło się tu nad głowami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

To najniebezpieczniejsze i najwięcej szkodzić, wynaradawiać, cofać nas może. Wołajmy przeto, ile głosu staje:

Uczcie dzieci w domu po polsku czytać i pisać!

Niech tam rozporządzają, i odpowiadają i obiecują, co chcą —
wy uczcie a uczcie, jak tam umiecie, bo inaczej zgubi nas to przewłóczenie i my sami własnem łudzeniem się do zguby naszej się przyczynimy.“

Dodać jednak należy, że jak z jednej strony uznajemy zupełną słuszność zapatrywań *Tor. Gazety*, tak z drugiej godzimy się na wszelkie poczynione kroki posłów i opieki naukowej. W obu kierunkach należy uczynić wszystko, co możliwe.

Proces panamski.

W czwartym dniu procesu (13. b. m.) rozpoczęła się rozprawa dopiero o godz. 1½ po południu. Publiczność, jak codziennie, tłoczyła się w sali.

Przesłuchanie dalszych świadków rozpoczęto od kapitana fregaty Frayseca, który miał zadanie nadzorować personal towarzystwa panamskiego. Zeznaje, że często zwracał uwagę Karola Lessepsa, na trudność doprowadzenia do skutku przedsiębiorstwa budowy kanału.

Prezydent: Jakie wrażenie zrobiły na panu roboty około budowy przekopu panamskiego?

Fraysec: Bardzo smutne; widziałem, że budowa nie może być ukończoną w terminie, oznaczonym przez towarzystwo, że potrzeba na to przynajmniej dwa, albo trzy razy tyle czasu. Każdy dzień przynosił nowe trudności—choroby i klimat porywały mnóstwo robotników. Zniechęcony opuściłem ten kraj i udzieliłem moich spostrzeżeń Karolowi Lessepsowi, który tylko wzruszył ramionami, twierdząc, że ja w rzeczach technicznych jestem laikiem. Doradzałem też jak najenergiczniej moim przyjaciołom i znajomym, ażeby się wyzbywali akcyj panamskich.

W procesie panamskim — jak w każdym innym — nie brak także epizodów humorystycznych. Oto niejaki Retault, przesłuchiwany jako świadek, występuje jako reprezentant wszystkich poszkodowanych z całego swojego departamentu i wygłasza mowę, nastrojoną takim polotem i tak rozwlekłą, że prezydent przerywa mu wreszcie słowami: „Dziękuję; możesz pan sobie usiąść.“

Retault: Gdzie?

Prezydent: A gdzie się panu podoba.

Świadek Odelin był liwerantem towarzystwa panamskiego. Opowiada on o strasznej gospodarce zarządu towarzystwa, której miał sposobność przypatrzeć się z bliska. To go spowodowało, że jak najprędzej pozbył się wszelkich akcyj panamskich, jakie kiedykolwiek posiadał.

Świadek Landrodie, były inżynier towarzystwa, został zawezwany jako autor broszury, wymierzonej przeciw towarzystwu panamskiemu.

Prezydent: Czy towarzystwo nie czyniło panu propozycji, ażebyś nie rozszerzał swej broszury?

Świadek: Był u mnie jakiś pan, który mi uczynił propozycję w tym względzie; ale ów pan pomylił się grubo.

Prezydent: Pan byłeś w Panamie?

Świadek: Tak jest. Widziałem wszystko, co się tam działo. Karola Lessepsa nazywano tam złym duchem towarzystwa. Odgrażano się, że wrzucą go do wody, jeżeli kiedy przyjedzie.

Po przesłuchaniu kilku jeszcze świadków, których zeznania nie zawierają jednak żadnych ważniejszych dla sprawy szczegółów, stanął przed trybunałem szef oddziału, prowadzącego księgi towarzystwa panamskiego, Hieronymus, który pomimo natarczywych pytań ze strony prezydenta i jeneralnego adwokata nie chce, czy nie może wymienić nazwisk właścieli bonów anonymowych, wystawionych *au porteur* (na okaziciela).

Hieronymus: Ja nie zauważyłem żadnych nieprawidłowości, ani nic nieuczciwego.

Prezydent: A bony *au porteur*?

Hieronymus: Zasięgałem je na podstawie kwitów kartkowych, które mi oddawano; o resztę nie potrzebowałem się troszczyć, bo to nie należało do mnie.

Toż samo nie mogą w tej sprawie nic podać dwaj urzędnicy towarzystwa panamskiego, przesłuchani w charakterze świadków.

Świadek Hugo Oberndörfer przyznaje, że otrzymał 1 600 000 franków za udział swój w syndykacie, a 2 000 000 zapłaciło mu towarzystwo za pomysł obligacyj losowych.

Były jeneralny sekretarz towarzystwa panamskiego Martin, oświadcza, że pomimo gorących protestów Lessepsa, wziął dymisję, skoro tylko zauważył, że zawarto układ z pewnym przedsiębiorcą na to, ażeby Reinachowi dostarczyć pieniędzy.

Następnie zeznawało jeszcze kilku rysowników towarzystwa, którzy również uskarżali się na stratę swych pieniędzy; na tem zamknięto przesłuchanie świadków.

Prezydent wzywa jeszcze Ch. Lessepsa, ażeby wymienił nazwisko tego dziennikarza, który na anonymowy bon otrzymał 50,000 fr.

Lesseps oświadcza, że jest nim Artur Mayer, dyrektor *Gaulois*.

Ekspert Flory dodaje ze swej strony, że Mayer otrzymał jeszcze drugi bon, opiewający na taką samą kwotę.

Dalszy ciąg rozprawy odroczono do wtorku.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 17. stycznia.

Teatr: „Gioconda“, opera w 4 aktach „Ponchielli'ego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Dnia 7. bm. odbył się w Złoczowie ślub dr. Stanisława Angermana z panną Walerją Allscher, córką p. Henryka Allschera, radcy sądu obwodowego w Złoczowie.

W sobotę pobłogosławiony został w Stanisławowie w kolegiacie łacińskiej związek małżeński między panną Marją Zatheyówną, córką tamt. notarjusza, a p. dr. Zdzisławem Szydłowskim, lekarzem we Lwowie, synem burmistrza miasta p. dr. Walerego Szydłowskiego.

Dnia 28. bm. odbędzie się w Lisku ślub panny Wandy Kościńskiej, córki inspektora szkół, z p. Henrykiem Słupczyńskim, komisarzem skarbn.

Ślub panny Jadwigi Pillerówny, córki Adolfiny z Sienickich i śp. Kornela Pillera, z p. Władysławem Sławiczkiem, urzędnikiem kolei państwowej, odbędzie się w sobotę d. 21. bm. o godz. 6. wieczorem w kościele OO. Bernardynów.

Kalendarz. Wtorek (17.): Antoniego pust. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 52. zachód o godzinie 4. minut 30.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 12. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Wieczorek styczniowy. W 30tą rocznicę powstania narodu polskiego w 1863 r. odbędzie się w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ w niedzielę, dnia 22. stycznia rb. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, pod artystycznem kierownictwem Władysława Wszelaczyńskiego. Program: 1. Słowo wstępne, wypowie dr. Jan Stella Sawicki; 2. Dembiński: Krakowiaki: Wyjątek z kantaty „Pieśń o ziemi naszej“, odśpiewa chór męski „Echa“ i „Lutni“ z towarzyszeniem fortepianu (pan Neuhauser); 3. Lubowski: Fantazja na temat pieśni narodowych, odegra na fortepian panna K. Piórkiewicz; 4. Niewiadomski Stanisław: Pieśni narodowe, odśpiewa chór damski „Lutni“; 5. Asnyk: „Tyrteusz“ deklamacja, wygłosi pan Niewiadomski; 6. Nikorowicz-Mikuli: Chorał, odśpiewa chór mięszany „Lutni“; 7. Saint Saens: Polones, na dwa fortepiany, odegrają pp.: Neuhauser i Wszelaczyński; 8. Pieśni narodowe, odśpiewają chóry męskie „Echa“ i „Lutni“.

Zaproszenia na wieczorek muzykalno deklamacyjny w 30 rocznicę powstania polskiego, otrzymać można u p. Karola Stanuchowskiego, urzędnika Gal. Kasy oszczędności.

Ktoby nieotrzymał jeszcze zaproszenia na wieczerzę wspólną, dnia 22. bm. w kasynie miejskiem odbyć się mającą — zechce zgłosić się do p. Izydora Karlsbada w Banku hipotecznym.

Żałoba narodowa. Wydział tow. gimnast. „Sokoł“ w Samborze na posiedzeniu, odbytem dnia 13. bm., uchwalił, aby wszyscy druhowie wstrzymali się w tym roku od publicznych zabaw z tańcami i aby na zabawach tego rodzaju prywatnych nie jawili się w strojach sokolskich.

Zgromadzeni na dniu 7. stycznia rb. akademicy, w Stryju przez ferje bawiący, oświadczyli, że w ciągu roku 1893 obchodzić będą żałobę narodową.

Z prezydjum komitetu obywatelskiego. Dnia 17. bm. o godz. 6. wieczór w sali ratuszowej, odbędzie się w nader ważnej sprawie poufne posiedzenie członków komitetu obszerniejszego obywatelskiego.

Przeniesienia. Tadeusz Pierożyński, koncepista skarbu, został przeniesiony na własną prośbę ze Sambora do Rzeszowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Wilhelma Doleżala ze Lwowa do Krakowa.

Wsparcie. Radca dworu p. Antoni Schiffner udzielił z fundacji swego imienia wsparcia w kwocie 30 zł. wdowie po poczmistrzu Michalinie Manasterskiej w Stanisławowie.

Konkurs wydziału budowlanego powszechnej wystawy krajowej rozpisany na plan sytuacyjny wystawy został rozstrzygnięty.

Za podstawę umieszczenia budynków i rozłożenia całej wystawy przyjęto projekt *hors concours*, wykonany przez J. hr. Łubieńskiego, jako najbardziej odpowiadający warunkom konkursu i intencjom komitetu.

Z przysłanych na konkurs projektów, wybrano dwa, jako najbardziej zbliżone do podstawowego planu hr. Łubieńskiego i odznaczono je nagrodami:

Pierwszą, w kwocie 100 zł. otrzymał projekt pod godłem „Kraj“ (p. Kazimierz Piekarski).

Drugą w kwocie 50 zł. otrzymał projekt pod godłem „Z cegieł budują gmachy“ (p. Tadeusz Dołęga Mostowski).

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Głęboczek, w powiecie borszczowskim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 12·5°C., najwyższa — 9·0°C., najniższa — 19·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby obniży się do — 16°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Rzadki jubileusz. W czerstwem zdrowiu obchodzić będzie w dniu 18. stycznia rb. prezydent sądu kraj. we Lwowie, p. Józef Piątkowski 50tą rocznicę rozpoczęcia służby sądowej. Z tego powodu czekają go owacje ze strony szerokich kół, które będą miały pożądaną sposobność wyrażenia panu prezydentowi swojej czci i szacunku. Prezydent Piątkowski bowiem swojem postępowaniem ludzkiem, dbałością o los podwładnych i dobro stron, poszukujących sprawiedliwości, zaskarbił sobie wdzięczność i należne uznanie jego tak wielce użytecznej działalności.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na pierwszą kadencję sądu przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 3. lutego, wylosowani zostali jako przysięgli główni: Lewicki Paweł, dr. Kulikowski Wiktor, Schreiber Izaak, dr. Schaff Szymon, Grabiński Franciszek, Herter Eliasz, Barth Izrael, Olearczyk Juljan, Wiszniewski Karol, Nadwodzki Alfons, Skrzyszowski Stanisław, dr. Feiles Izydor, dr. Wiesenberg Abraham, dr. Korol Michał, Byk Jakób, Sack Izrael Berl, Pietzsch Ferdynand, Hasiuk Stefan, Enders Antoni, Witrylak Michał, Mikołajewicz Mieczysław, Axelrad Wolf, Huss Samuel, Schneider Gustaw, Nass Markus Izrael, Ścisłowski Józef, Kozłowski Władysław, Dornheim Simche, Strusiewicz Zygmunt, Dietrich Christian, Gulay Jan, Bernfeld Izaak, Kohn Jakób, Philipp Hersz, Swadowski Aleksander, Augustynowicz Zygmunt.

Jako zastępcy przysięgłych pp: dr. Głąbiński Stanisław, dr. Olearski Kazimierz, Bykowski Juljan, Maryniak Teodor, dr. Roicki Antoni, Teiseyre Wawrzyniec, Skibiński Karol, dr. Szpilmann Józef, Czapczyński Piotr.

Zamieć śnieżna, jak nam donosi dyrekcja kolei państwowych, spowodowała przerwę w ruchu pociągów na linjach Nowy Sącz-Stróże i Jasło-Rzeszów.

Narada kolejowa. W niedzielę przybyli z Kijowa do Lwowa delegaci rządowi w sprawie rokowań o utworzenie komunikacji kolejowej pomiędzy koleją nowosielicką na Bukowinie a rosyjskiemi kolejami południowo-zachodniemi, mianowicie: Wittek, szef sekcji ministerstwa handlu, delegat ministerstwa wojny jenerał Guttenberg, radca ministerstwa skarbu baron Jorkasch, radca rządu krajowego na Bukowinie Fekete, delegat kolei państwowych dr. Liharzik i prezes kolei bukowińskich Ziffer.

Po odbytych konferencjach dał wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, p. dr. Witołd Korytowski, obiad dla członków delegacji. W obiedzie wzięli udział, oprócz wymienionych wyżej członków delegacji, pp.: bar. Jorkasch-Koch; były wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, radca dworu Seferowicz, naczelny dyrektor poczt i telegrafów, i Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych, major bar. Giesl i sekretarz prezydjum kraj. dyrekcji skarbu, p. Klusik.

Członkowie delegacji wyjechali wczoraj popołudniu pociągiem kurjerskim do Wiednia. Przed odjazdem odbył się dla członków delegacji obiad u pana Alfreda Deymy, dyrektora ruchu kolei państw.

Morderstwo i samobójstwo. Zeszłego tygodnia zbiegł z posterunku w Medyce żandarm Jan Waseraba, a przybywszy do Przemyśla, gdzie miał kochankę Marję Pawłucką, udał się z nią do hotelu pod „Dębem“ i spędzał tam wesoło czas na biesiadzie. Dowódzca patrolu, wysłanego w celu wyszukania Waseraby, dowiedziawszy się, że tenże znajduje się w hotelu pod „Dębem“ i ma ze sobą karabin, postawił wartę pod drzwiami i pod oknem pokoju, przez niego zajmowanego i udał się po dalsze rozkazy do naczelnika żandarmerji przemyskiej. Ruch na kurytarzu i na ganku nie uszedł baczności Waseraby. Przedewszystkiem zatarasował on drzwi łóżkiem, umywalnią i stolikiem, a następnie, słysząc kroki warty pod drzwiami nabił karabin. Gdy padły cztery strzały, wyłamano drzwi. Na łóżku leżała Pawłucka, na podłodze pod piecem Waseraba. Z obojga buchała krew, brocząc podłogę, sufit, a ściana przy piecu i szyby były również krwią zbryzgane. Przywołany lekarz miejski, dr. Smolarski, sprawdził śmierć Pawłuckiej i Waseraby. Pawłucka otrzymała trzy strzały: w twarz, prawą pierś i lewą rękę. Waseraba wypalił sobie w głowę, przyłożywszy lufę karabinu pod brodę. Kula wyszła czołem, wyrywając kawał kości i szmat mózgu. Zwłoki mordercy i jego ofiary odwieziono do kostnicy.

Konsulat rumuński w Czerniowcach dla Rumunji został wreszcie aktywowany i 13. bm. rozpoczął swoje urzędowanie.

Naczelnikiem tego konsulatu został mianowany dotychczasowy konsul w Salonichi, pan Stamatiade, kanclerzem były deputowany p. Gherghel, tłumaczem zaś były rumuński urzędnik ministerjalny p. Gallin.

O zadziwiających rzeczach, jakie dziać się miały w lokalu wyborczym przy głosowaniu na posła do sejmu dnia 11. bm. donoszą z Seretu. Uchwalając, że tylko ci wyborcy będą dopuszczeni do głosowania, którzy nie mają zaległości podatkowych, komisja oparła się na przestarzałem rozporządzeniu ministerjalnem z roku 1850, o którem — nawiasowo mówiąc — nikt dzisiaj nawet nie pamięta, albowiem usunęły je późniejsze rozporządzenia i interpretacje. Uchwałę komisji ogłoszono w chwili rozpoczęcia głosowania. Urzędnicy podatkowi z księgami w ręku asystowali komisji wyborczej.

Oddaleni od urny wyborczej telegrafowali do prezydenta kraju. Nadeszło telegraficzne polecenie do komisji, aby dopuściła do głosowania wszystkich wyborców. Tymczasem jednak komisja zamknęła czynność wyborczą i dopiero otworzono depeszę prezydenta. W chwili zamknięcia głosowania, przed budynkiem wyborczym miał stać jeszcze ogromny zastęp wyborców, których do środka nie wpuszczono. Do hr. Taaffe'go wysłano obszerne telegramy z zażaleniem na pogwałcenie wolności wyborów.

Starożytna cerkiew prawosławna sekty rosyjskiej Lipowanów w Białokiernicy, pow. sereckiego, zgorzała w tych dniach. Była to starożytna i pełna ciekawych zabytków budowa. Z paszczy płomieni zdołano ocalić ołtarz, reszta gmachu spaliła się doszczętnie.

Wspaniały festyn na lodzie urządziło w tych dniach Towarzystwo wiedeńskie. Zabawa rozpoczęła się o godzinie 5. wieczorem. Z daleka biła łuna; scenerję oświecały 32 lampy łukowe i kilkaset elektrycznych; publiczność zajęła 4 trybuny i ustawiła się amfiteatralnie naokoło stawu. Napływają setki masek w kostjumach fantastycznych. Naraz pałac lodowy zapłonął setkami lamp, skrzy się wśród różowych girland, a z wnętrza zabrzmiała muzyka. Rozpoczął się pochód: pantomima przedstawia jakieś gody weselne lodowych księżniczek; niezliczone grupy wszelkich narodowości tworzą orszak, a wszystkie tańczą na łyżwach, wykonując najtrudniejsze lansady; wpływa (na kołach) okręt przedhistorycznych Willingów z załogą, Frithjop i Ingeborga; za okrętem wspaniały korowód sanek, niektóre ciągnione kucykami. Festyn wypadł w całości imponująco.

Utrata poddaństwa. *St. Pietersburskie Wiedomosti* donoszą, że władze wyższe uchwaliły sankcjonowanie zasady, że poddany rosyjski, którýby bez zezwolenia rządu przebywał za granicą dłużej nad lat dziesięć, lub nie odnawiał paszportu, poczytany będzie za osobę, która postradała prawo poddaństwa rosyjskiego i może wrócić do tego poddaństwa tylko na mocy przepisów ogólnych i obowiązujących cudzoziemców.

Grudziądzki *Gesellige* wzywa do podpisywania protestu przeciwko wnioskowi o przywrócenie Jezuitów w Niemczech. „Obywatele miasta Grudziądza! — woła — co Jezuici naszemu miastu złego pod panowaniem polskiem uczynili, to niechaj idzie w zapomnienie pod błogiem panowaniem pruskiem. Atoli nie zapomnimy nigdy właściwego im ducha nietolerancji (!), jakiego miasto nasze jeszcze w połowie bieżącego stulecia doznało. Jezuici pozostaną podszczuwaczami pokoju, czem od dawna byli: z tego powodu nieomylny papież uznał ich przed stu laty za ludzi niespokojnych i zagrażających pokojowi Kościoła. Podpisujemy więc protest przeciwko ich powrotowi bez względu na wyznanie!“ Gdy potrzeba, to i *Gesellige* uznaje, że papież jest nieomylny — innym razem drwi z tego.

Promocje. Pp.: Kazimierz Bukowiecki z Łowicza i Juljan Margulies z Zamościa otrzymali dyplomy z ukończenia wyższej szkoły chemicznej w Milhuzie. P. M. nadto na zasadzie egzaminu i pracy pt. *Recherches sur quelques dérivés du Triphénylméthme* pozyskał od uniwersytetu w Paryżu stopień doktora nauk filozoficznych.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Wiednia donoszą: Krastel, kochanek-bohater „Burgu“, spadł ze schodów scenicznych i nadłamał rękę; obandażowany dokończył gry, ale poleży ze sześć tygodni. W „Burgu“ bywa za kulisami ciemno; wypadki nieszczęśliwe ciągle się zdarzają.

Panu radcy od policji genewskiej przyszedł pomysł — nie wiadomo, czy nowy, ale z pewnością praktyczny — urządzenia... Muzeum policyjnego. Istnieje pewna liczba osób, która ma zwyczaj odnoszenia do policji przedmiotów, znalezionych na ulicy. Istnieje także pewna liczba osób, niedość wykwalifikowanych w swojej specjalności, która pozwala sobie odebrać te rzeczy, które już — pomimo czujności poprzednich właścicieli — objęła w swoje posiadanie. Wszystko są to przedmioty, które zebrane w pięknej sali, poklasyfikowane i ułożone za szkłem, mało może będą interesować Anglików, szukających po świecie wrażeń, niemniej wszakże pewnej liczbie osób dostarczyć mogą względnie silnych emocyj.

Odzyskać na nowo przedmiot zgubiony lub skradziony, jest to jedno z bardzo przyjemnych uczuć, jakich można doznać w szarem tem życiu. I właśnie praktyczna policja genewska pomyślała o ułatwieniu ludziom tych wrażeń.

Katalog tego nowego Muzeum (tak! katalog!) obejmuje tymczasem tylko 126 numerów, ale co za różnorodność! Czego tu brak? Portfele i pieniądze, papiery i zegarki, biżuterja, ubrania i bielizna, trunki i perfumy, książki i obrazy.. I wszystko to zostało znalezione przez poczciwców, którzy nie przywłaszczyli sobie zguby lub .. odebrane z rąk złodziejskich. Na frontonie tego Muzeum można napisać: *sursum corda*, albowiem istnieją jeszcze na świecie uczciwi ludzie... i dzielni policjanci.

Zimna w Szwajcarji niebywałe. W Lugano, uroczem, zawsze ciepłem Lugano, rtęć opuściła się o sześć przedziałek niżej zera, w Genewie 8°, w Bernie 9°, we Frydburgu 12°, w Bazylei 18°, jeśli weźmie się pod uwagę miły wietrzyk północny, gęsto grasujący po Szwajcarji, który zdaje się duszę człowiekowi wywiewać z ciała nawet przy zerze, okaże się w całej pełni potrzeba współczucia dla biedaków, mieszkających w Szwajcarji.

Konkurs. Międzynarodowy konkurs literacki, pozostający pod prezydencją Juljusza Simona, a mający nagrodzić najlepszą pracę, odtwarzającą stan niewolnictwa w Afryce, przyznał teraz nagrodę 10.000 franków wierszowanemu dramatowi „Africa“, nadesłanemu w formie rękopisu przez kawalera Descamps, Belgijczyka.

Ostatnia z Stuartów, lady Castel Stuart, zmarła w niedzielę dnia 8. bm. w pobliżu Rzymu. Sławny ród królewski wygasł z jej śmiercią doszczętu.

Idyla małżeńska Ferdynanda Lessepsa. Los „wielkiego Francuza“ podobnym był do losu owych bohaterów legendy indyjskiej, którzy dwukrotnie życia swego używają. Zostawszy wdowcem w 48 roku życia, będąc ojcem całej gromady dorosłych dzieci, zdołał pozyskać miłość ośmnastoletniej Kreolki cudnej piękności, która poślubiwszy go, obdarzyła go znów półtuzinem rozkosznych dzieciaków. Historja tego drugiego małżeństwa Lessepsa brzmi jak ustęp z romansu. Odwidzał on w Paryżu często pewną znajomą rodzinę i z upodobaniem spędzał czas przy boku urodziwych córek domu, którym opowiadał zajmujące epizody ze swoich podróży. Mówiąc o wycieczkach po Palestynie, wspomniał raz, że jako wdowiec narażony jest wśród Arabów na większe niebezpieczeństwa i przeszkody, gdyż nie mogą oni pojąć, jakim sposobem mężczyzna może żyć bez żony. Najpiękniejsza z córek zapytała wówczas, dla czego się nie żeni?

— Bo jestem za stary — odparł Lesseps — a mógłbym tylko kochać młodą kobietę; młoda zaś nie chciałaby mnie.

— Kto wie — brzmiała skromna odpowiedź.

Następnie wspomniał Lesseps o własności róż jerychońskich, które zasuszone i wstawione do wody rozkwitają ponownie; dziewczę poprosiło o różę taką, Lesseps żądaniu zadość uczynił i po kilku dniach panna, pokazując znakomitemu mężowi rozkwitłą na nowo różę, rzekła:

— Widzisz pan cud jakiego woda dokonała z tej róży, tego samego może dokonać miłość względem starości.

Słowa te były aż nadto wymowne. Spojrzenia rozmawiających spotkały się i Lesseps wybuchnął:

— Jeżeli pani w istocie masz odwagę wyjść za starca — oto moja ręka.

Małżeństwo tak naprzód niedobrane — stało się jednem z najszczęśliwszych. Kobieta owa, w kwiecie wieku będąca, towarzyszyła wszędzie mężowi—dzieliła z nim wszystkie niewygody i podróże, nawet podczas pobytu w Panamie — a ilekroć Lesseps zabierał głos, z uwielbieniem wpatrywała się w oblicze ukochanego starca. Jakżeż musiała odczuć cios, jaki w niego teraz uderzył.

Cena orderu. Rząd francuski zniżył taksę opłat za odznaki Legji honorowej. Kosztowały dawniej: krzyż kawalerski 15 fr., krzyż oficerski 74 fr., krzyż komandorski 169 fr., gwiazda wielkiego oficera 60 fr., wielki krzyż (bez gwiazdy) 328 fr. Kosztują dziś: krzyż kawalerski 12 fr., krzyż oficerski 67 fr. 50 cent., krzyż komandorski 149 fr., gwiazda wielkiego oficera 58 fr., wielki krzyż (bez gwiazdy) 240 fr.

Z Argentyny. Przed kilku dniami bawił w Warszawie p. Izrael Lucker, powracający z Argentyny, dokąd udał się celem zbadania kolonij barona Hir-

---

4)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

— Daruj pan, panie Esmond, ale, jeżeli pan chcesz coś przeczytać o wypadku z bankierem Middleton, to radzę panu wziąć *Times*'a do ręki. Jeden z ajentów, który oglądał ciało nieboszczyka, twierdzi, że nie popełnił on samobójstwa, lecz został zamordowany. Zbrodni dokonać musiał ten sam człowiek, który otworzył kasę i zabrał pieniądze. Są na to dowody, nie ulegające najmniejszej wątpliwości.

Szczęściem dla Esmonda zawezwano sekretarza do innego pokoju.

— Oszalałem, czy śnię — wycedził, mnąc gazetę w ręku — sieć naokół mnie zaczyna się zacieśniać. A jednak stawiłbym wszystkiemu czoło, gdyby tu nie o nią chodziło.

Nikt może nie miał większej odrazy do występku, jak Esmond, a jednakże jest on tym, który może zdradzić tajemnicę młodej dziewczyny, a nie powinien tego uczynić. Czuł teraz, że ją kocha całą potęgą uczucia, całem sercem i duszą, choć prawie sam siebie za to przeklinał. Nie leży jednak w mocy śmiertelników, kochać, albo nie kochać.

Wydawało mu się okrucieństwem obwiniać Irenę Middleton o zbrodnię, chociaż wiedział o wszystkiem.

Miłość wzięła górę nad obowiązkiem.

— Jest tylko jeden środek pozbycia się tej szalonej namiętności. Opuszczam natychmiast Londyn — pomyślał.

Zdziwił się niepomiernie stary sekretarz, gdy usłyszał o tem postanowieniu. Spoglądał na Esmonda, gdy tenże wsiadał do dorożki i kiwał głową znacząco.

— Nie mogę pojąć, co mu się stało — mruczał pod nosem — zachowuje się, jak obłąkany.

Esmond opuścił Londyn pierwszym pociągiem, nie troszcząc się bynajmniej o cel swojej podróży. Zwidził Francję, Włochy i Hiszpanję, był w Sabaudji, w klasztorze św. Bernarda, myśląc tylko o tem jedynie, że ciągły ruch zatrze w jego pamięci ubiegłe wypadki; mylił się jednak. Wspomnienie młodej, anielsko pięknej twarzyczki z dużemi, ciemnemi, niewinnemi oczami nie opuszczało go ani na chwilę.

Postanowił sobie nie czytać gazet londyńskich i żadnej z nich nie brać do ręki. Nie chciał wiedzieć o niczem. Po sześciu tygodniach podróży otrzymał jednak od sekretarza telegram, w którym tenże wzywał go do natychmiastowego powrotu w nader ważnej dla niego sprawie.

Natura ludzka jest jednak dziwnie kapryśną. W miarę zbliżania się do stolicy, odczuwał Esmond coraz gorętsze pragnienie ujrzenia choćby na chwilę Ireny Middleton.

Lecz gdzie ona się teraz znajduje? Czy żyje dotąd w ciągłej obawie, że on, jeden jedyny znający jej tajemnicę, zdradzi ją?

Po raz pierwszy od wyjazdu z Londynu kupił dziennik angielski i spojrzawszy nań mechanicznie, krzyknął zadziwiony. Nad jednym z artykułów widniał napis: „Morderstwo w Hydeparku wyjaśnione. Ciekawe odkrycie.“

* * *

Nim przejdziemy do ciekawej historji, którą Esmond przeczytał w gazecie, musimy się wrócić do dnia, w którym służba zmarłego bankiera Middletona zgromadzoną była w wielkiej sali, oczekując na pojawienie się Karola Heathcliff, który jednakowoż zdawał się zwlekać z przybyciem.

Nareszcie usłyszano turkot powozu, a po chwili kuzyn bankiera stanął na progu i zatrzymał się na chwile.

Twarz jego była piękną, ale nie było w jej wyrazie nic dobrego, oczy ciemne i bystre, brwi ściągnięte a gęste, skład ust niemal odpychający, choć okalał je silny, czarny zarost. Była to twarz człowieka, który żyje tylko dla siebie, nie zna granic w użyciu, kieruje się własnem upodobaniem i dla osiągnięcia zamierzonego celu poświęciłby wszystko.

Jedno miał tylko dobre w swoim charakterze, a mianowicie miłość dla Ireny. Pomimo, iż był pewnym, że dziewczę go nie lubi, nie tracił jednak nadziei, że ją dla siebie pozyska.

Pozdrowiwszy niemal lekceważąco panią Grey, rzucił niespokojny wzrok na grupę służących, którzy zbici w jedną gromadkę, stali koło drzwi pokoju zmarłego, i zapytał nagle o pannę Middleton.

— Jest w swoim pokoju, ciężko chora z boleści — odparła pani Grey — od czasu śmierci wuja płacze bezustannie.

Heathcliff zmarszył brwi, nie rzekł jednak ani słowa.

W ciągu następnych trzech dni nie widział prawie wcale Ireny — było widocznem, że go unika. Na zewnątrz zdawało się, że Heathcliff nic sobie z tego nie robi, w głębi duszy jednak czuł się dotkniętym.

Po pogrzebie poprosił notarjusz Marsh Irenę, Heathcliffa, panią Grey i kilku służących, aby byli świadkami przy otwarciu testamentu.

Starego bankiera znano powszechnie jako wielkiego ekscentryka, nie można się więc dziwić, że jego ostatnia wola była odpowiednią do postępowania w życiu. Wszyscy zgodzili się na to, że testament był niesprawiedliwym, okrutnym nawet. Sporządzonym był przed kilku miesiącami, spólnik notarjusza zmarł w czasie tego. Dokument ten brzmiał w swoim końcowym ustępie:

„Mojej siostrzenicy, Irenie Midleton, zapisuję willę w Hydeparku pod tym warunkiem, że nie później, jak w sześć miesięcy po mojej śmierci zaślubi mojego kuzyna Karola Heathcliff. Jest to pierwsze życzenie wuja, który dba o przyszłość swojej siostrzenicy. Gdyby Irena warunku tego przyjąć nie chciała, w takim razie z majątku mego otrzyma jeden funt szterling i nic więcej, a willa w sześć miesięcy po mojej śmierci przejdzie na własność Karola Heathcliff. Resztę mego majątku bez żadnych zastrzeżeń oddaję wyżej wymienionemu. Nakoniec kładę nacisk na możliwe przyspieszenie tego małżeństwa. Żądam, aby żałobę po mnie noszono tylko dwa tygodnie“.

Jako wykonawców ostatniej woli wyznaczył Middleton zmarłego już adwokata, notarjusza Marsha i Karola Heathcliff.

W czasie czytania testamentu nie padło ani jedno słowo, dopiero ku końcowi podniosła się Irena i z lekkim okrzykiem, załamanemi rękami i w osłupieniu spojrzała na notarjusza. Nie obchodziło ją nic, że jest zupełnie wydziedziczoną, rzuconą bez grosza w wir świata, że po wyczerpaniu się zapisanego jej funta nie będzie miała co do ust włożyć, bolało ją tylko, że wuj żąda od niej poślubienia człowieka, którego nigdy pokochać nie może, do którego czuje wstręt i odrazę.

Spojrzała na Heathcliffa bezmyślnie i postąpiła krok naprzód, chcąc wyjść z pokoju. Nagle zachwiała się i padła bez zmysłów u nóg starego notarjusza.

Tym razem miał Heathcliff tyle poczucia delikatności, że swoją obecnością nie drażnił zbolałej dziewczyny. Polecił pani Grey, aby delikatnie przekonała Irenę, że dom ten już nie do niej należy i pozostanie w nim tylko wtedy, gdy los swój z jego losem na zawsze połączy.

Następnego dnia udała się pani Grey do pokoju Ireny, aby się dowiedzieć, co wobec smutnych okoliczności dziewczę czynić zamierza.

Irena leżała na sofce, zalana łzami.

— Ireno — rzekła dozorczyni, kładąc przyjaźnie rękę na rozpalonej głowie dziewczęcia — przyszłam, aby z panią spokojnie pomówić. Podnieś się pani i posłuchaj mnie.

Irena usłuchała, a pani Grey przez długą chwilę nie wiedziała, od czego zacząć.

— Testament wuja pani — zaczęła wreszcie powoli — zmienia całą sytuację. Z trudnościami przychodzi objaśnić pani całą sprawę, tem więcej, że za kilka dni zmieni się twoje położenie; śmierć wuja jest powodem niektórych zmian.

— Ja... nie myślałam o tem — wyjąkała Irena ze łzami.

— Musisz pani przestać płakać i zacząć myśleć poważnie. Ja opuszczam jutro willę, służbie całej dano odprawę, a — mówiąc szczerze — młoda i ładna osoba, jak pani, nie może mieszkać sama w domu kawalera — to nie wypada, moje dziecko.

Wyraz, jaki przybrała twarzyczka Ireny, objaśnił panią Grey, że dziewczę zaczyna pojmować gorzką prawdę.

— Cóż pani myślisz począć, panno Ireno? — zapytała pani Grey przyjaźnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

scha. L. był wysłany kosztem gminy izraelickiej w Berdyczewie.

Z niedzieli. Cicho i spokojnie było wczoraj w naszem mieście. W „Sokole" zgromadził koncert muzyki wojsowej bardzo liczną publiczność; na Szumanówce „holendrowano" z humorem, a resztę programu wczorajszych zabaw wypełniły odczyty. Sala ratuszowa pogrążona była wieczorem w ciemnościach, gdyż wyborcy przestrzegali odpoczynku niedzielnego.

Zwracamy uwagę magistratu, że kupcy żydowscy, mający sklepy przy ulicy Karola Ludwika, placu Krakowskim, placu Gołuchowskich nie przestrzegają ustawy o odpoczynku niedzielnym. Wczoraj wieczorem znowu bardzo wiele sklepów było otwartych. Należałoby winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Doroczne walne zgromadzenie „Echa" odbyło się w dniu wczorajszym o godzinie 12. w południe, przy nader licznym współudziale tak członków czynnych, jakoteż wspierających. Do nowego wydziału weszli pp. Marja Julian Fontana jako prezes (ponownie przez aklamację), Aleksander Orłowski, jako dyrygent (przez aklamację), Kajetan Bojarski, Feliks Juljan Joszt, Jan Moszczyński, Dyonizy Mutka, Edmund Adolf Rosenbusch i Franciszek Ksawery Sienkiewicz; komisja szkontrująca pp. Bojarski Alfred, Hryniewicz Bruno i Seyfried Kamil (przez aklamację ponownie). Ożywiona dyskusja nad sprawami towarzystwa i odnośne do tychże wnioski, świadczą najwymowniej o żywotności „Echistów". Ustępującemu wydziałowi udzielono absolutorjum i uznanie za jego pracę około rozwoju towarzystwa przez powstanie.

Komitet balu prawników postępując w myśl odezwy z roku 1891, podpisanej przez pp. hr. Dzieduszyckiego, Romanowicza i Mochnackiego, uchwalił na wczoraj odbytem posiedzeniu przeznaczyć część dochodu z tego balu na rzecz fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Groźny pożar wybuchł w nocy z soboty na niedzielę w sklepie korzennym Anny König w rynku pod l. 40. Pierwszy spostrzegł ogień żołnierz policyjny, który zawiadomił o tem natychmiast straż pożarną. Po otwarciu sklepu rozpoczęto energiczną akcję ratunkową i temu zawdzięczyć należy, że pożar został wkrótce zlokalizowany i nie przybrał większych rozmiarów. A niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż w sąsiedniej kamienicy mieści się skład Hübnera. Dochodzenie policyjne wykazało, że ogień powstał wskutek zajęcia się zapałek, leżących na półce. Płomienie objęły następnie obok leżące świece i inne towary. Straż ogniowa w przeciągu godziny ugasiła ogień, szkoda jednak jest znaczna, gdyż znaczny zapas towarów, nie zniszczony przez pożar, uległ zepsuciu przez użycie wody. Wysokość szkody nie da się na razie dokładnie obliczyć. Dalsze dochodzenia, celem wykrycia przyczyny pożaru, są w toku.

Kronika brukowa. Koło Wołoskiej cerkwi, aresztowano wczoraj niebezpiecznego złodzieja Józefa Baczmachę, który wychodzącym z cerkwi kobietom wypróżniał kieszenie.

P. Józefowi Serwańskiemu, rzeźnikowi, mieszkającemu przy ulicy Sadownickiej l. 17, skradziono wczoraj w nocy dwadzieścia kiełbas, znaczny zapas słoniny, salcesony i inne wyroby masarskie. Złodzieje rozebrali murowaną komórkę, w której były przechowane te rzeczy.

Policja poszukuje niejakiego Markusa Herscha Achselrada, który, wyłudziwszy od Abrahama Arona Krochmala, zamieszkałego w Złoczowie, zegarek, zbiegł do Lwowa.

Ze Szczawnicy piszą: Za inicjatywą p. F. Wiśniewskiego, dzierżawcy zakładu zdrojowego w Szczawnicy, wysłano arkusz z podpisami w sprawie Morskiego Oka na ręce p. K. Langiego, z tem zaznaczeniem, że „mieszkańcy Szczawnicy solidaryzując się z wiecem zakopańskim w obronie Morskiego Oka w polskich Tatrach, zasyłają niniejszy arkusz swych podpisów w dowód wyznawanego niezłomnego hasła:

„Obcego nie pożądamy,
Swego nie damy!"

Na szczególniejszą uwagę zasługuje fakt, że arkusz ten obok całej tutejszej inteligencji, bardzo licznemi podpisami pokryli chłopi, pojmując całą doniosłość tej obrony ziemi naszej.

Wystawa w Chicago. Warszawskie *Echo muzyczne i teatralne* pisze: Oddział malarzy polskich na wystawie w Chicago zadecydowany. Między innymi w rzędzie wystawców stoją Gerson i Siemiradzki. Znaczna część prac Kowalskiego znajduje się już za morzem. Dla wystawy przygotowują także prace Podkowiński i Zmurko.

Zapiski zamiejscowe.

Czerniowce. Obchód styczniowej rocznicy. Donoszą z Czerniowiec Na posiedzeniu wydziału Koła polskiego, 13. bm., postanowiono ostatecznie program obchodu 30 rocznicy powstania styczniowego.

W sobotę 21. bm. rano odprawić się ma żałobne nabożeństwo w kościele orm. katolickim za spokój dusz bohaterów, poległych za ojczyznę w roku 1863.

Wieczorem w niedzielę, 22. bm. odbędzie się uroczysty obchód w sali czytelni polskiej.

Stanisławów. Staraniem „Gwiazdy" odbędzie się 21. bm. o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863, zaś wieczór uroczyste przedstawienie teatralne.

Kandydat do rady miejskiej. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Na pounem zebraniu majstrów murarskich, ciesielskich itd. dnia 15. bm. wybrało zgromadzenie z grona swego p. Juliana Markowskiego, artystę rzeźbiarza i majstra kamieniarskiego, jako kandydata ze swej korporacji na radnego miasta i poleca jego kandydaturę wszystkim komitetom przedwyborczym. *Andrzej Peredratkiewicz* przewodniczący.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożył wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" z odbytego 14. stycznia wieczorku maskowego kwotę 10 zł.

IX. Posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 17. stycznia 1893 o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego (ulica Długosza). Porządek dzienny: 1. Prof. B. Pawlewski. O topliwości mieszanin. 2. Luźne komunikacje.

Dar. P. Antoni Tytus Bukowski obywatel miasta ofiarował na poprawienie wiktu prependarjuszom Zakładu kalek św. Łazarza we Lwowie kwotę 25 zł. Za ten dar składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Gioconda", opera w 4. aktach Amilkara Ponchelli'ego. Występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej, panny Sapho Bellincioni i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina; jutro w środę po raz drugi „Zazdrość", sztuka w 4. aktach A. Vaqueri'ego.

Z teatru. W dniu onegdajszym sala teatru hr Skarbka cieszy a się wielkiemi względami publiczności, która tak na przedstawienie popołudniowe, jak i na wieczorne stawiła się bardzo licznie i — dodajmy — na jednem i drugiem bawiła się znakomicie.

„Hulaj dusza", obraz sceniczny p. Adolfa Walewskiego, aż nadto dobrze znany Lwowianom, a wznowiony onegdaj po dłuższej przerwie bawił, zachwycał szczególnie młodsze pokolenie, choć zajmował niemniej i starszych. Brzmi w nim nuta swojska, serdeczna, ciepła i przemawia do uczucia. Gra naszych artystów była bardzo dobra, a wszyscy starali się odpowiedzieć godnie zadaniu.

Wieczorem w „Łucji z Lamermoru" czarowała nas swoim iście słowiczym głosem p. Biondelli, ulubienica naszej publiczności, a zachwycał śpiewem, grą i deklamacją znakomity artysta p. Myszuga.

Bardzo dobrze śpiewali i życzliwie przez publiczność przyjmowani byli pp. Jeromin i Bernhardt.

Paderewski, jak donoszą dzienniki, zamierza zawrzeć z berlińskim impresarjem Kuglem kontrakt, obejmujący występy artysty w Warszawie, Kijowie, Odessie, Petersburgu, Moskwie i Rydze. Występy w Warszawie odbędą się prawdopodobnie dopiero w połowie grudnia b. r.

Dwutygodnika „Myśl" ostatni za rok ubiegły numer przedstawia się wcale pokaźnie. Na obfitą i starannie dobraną treść składają się utwory poetyczne A. Langego, Or-Ota, Sylwji Tygier, „Wolne myśli" St. Błotnickiego, szkice oryginalne, oceny literackie, sylwetki artystów, korespondencje krytyczne, w końcu bogate „Pokłosie" i kronika. Fejleton pomieszcza dalszy ciąg powieści Zoli „Klęska". Numer ten zamyka drugi rocznik wydawnictwa, które, przyznać trzeba, umiało dotąd skutecznie przełamywać wszelkie trudności, z jakiemi na „biednej niwie galicyjskiej, tak niepodatnej do uprawy perjodycznych organów literacko-społecznych" każde usiłowanie, w tym kierunku podjęte, ma do walczenia. Na rok 1893 przyrzeka redakcja *Myśli* wprowadzić ilustracje przygodne, zaliczając do nich portrety, zdjęcia budynków, uroczystych obchodów, przedstawień, widoków, przyrządów naukowych i t. d., jako też sylwety (z portretami) pierwszorzędnych współczesnych przedstawicieli poezji, prozy i polskiej krytyki literackiej. Wydawnictwu życzymy pomyślnego rozwoju i jak największego poparcia ze strony czytającej publiczności.

Zbiór manuskryptów Wagnera za 85.000 marek nabył niemiecki Wagnerverein, założony przez p. Oesterlein, w Wiedniu. Walka była gorąca, współzawodniczyli przy licytacji przedstawiciele kilku konserwatorjów w Stanach Zjednoczonych.

Ruska trupa dramatyczna p. Korsza, jak zawiadamia *Nowoje Wremia*, ma przybyć w Wielkim poście do Warszawy.

„Ogniem i mieczem" po niemiecku Czytamy w *Schlesische Zeitung*: „Słynna powieść Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem" (*Mit Feuer und Schwert*) wyszła w nowem, dwutomowem wydaniu u M. Rumbauera w Berlinie. Przekładu dokonał G. Hillebrand, wyborny wstęp objaśniający napisał znany biograf Tołstoja, Rafael Löwenfeld. W ogóle jesteśmy przeciwni importowaniu do Niemiec literackiego towaru zagranicznego, w tym wypadku jednak czynimy wyjątek, uznając zasługę tłumacza w przyswojeniu nam tego arcydzieła".

„Prawnik", jedyny tygodnik prawniczy w kraju, poświęcony przedewszystkiem praktyce prawa i administracji, w numerze 1 z rb., rozpoczynającym rok XXIV. istnienia tego pisma pod redakcją adwokata dra Ignacego Czemeryńskiego, zawiera: Do naszych czytelników; Kilka słów o obowiązku stemplowania pism porowych w kuratelach (dr. R. A.); Sądownictwo: praktyka sądowa (orz. cyw.-sądowe; zasady, orzeczeń n. tr. s. i kas.; z pr. karn.); ust. i rozp. sądowe; Administracja: praktyka administracyjna (orzecz. tryb. adminstr.; zasady orz. władz centralnych; sprawy wyznań i oświaty); ust. i rozp. admin.; Stowarzyszenia: lwowska izba adwokatów (walne zgr. z 29. grudnia 1892); Wiadomości urzędowe: opróżnione posady; mianowania; przeniesienia; odznaczenia; Ogłoszenia prywatne; Odcinek: Wiadomości literackie (podał dr. Hibl). Redakcja i administracja we Lwowie ul. Sykstuska l. 27. Prenumerata wynosi: we Lwowie rocznie 6 zł., po za Lwowem 6 zł. 60 ct.

Teatr.

(*„Zazdrość", sztuka w 4 aktach Aug Vacquerie*).

Zazdrość, jako motyw utworów scenicznych, nie jest rzeczą nową: w galerji typów teatralnych mamy aż do przesytu zazdrośnych mężów, kochanków, żon, kochanek, podlotków i starców — na scenie znamy nawet teściowe, zazdrośne o męża córki. Rzadko jednak prócz sztuk ludowych — bywa zazdrość przedmiotem dramatycznego rozwiązania — gdyż z istoty rzeczy należy raczej do komedjopisarza lub farsera. Inaczej postąpił sobie p. Aug Vacquerie: dał nam oryginalną zazdrość męża, posługującego się świadomie z zazdrości platonicznym amantem swej żony przeciw trzeciemu, który w całej swej grze był obojętny — stwarzając z tego — dramat... w ostatniej scenie. Majętny acz podstarzały Jorgan (przypominający czasami fredrowskiego Orgona), ma piękną żonę Marcelinę, która platonicznie kocha uwielbiającego ją — niegdyś lwa salonów — Gerarda Bréhal. Jorgan postanawia usunąć swego rywala bez skandalu i pojedynku sposobem dosyć skomplikowanym, bo wzbudzając w nim podejrzenie, że Marcelina nie jego kocha, ale jego przyjaciela i podwładnego Filipa. W tym celu z jednej strony obliguje Filipa o ciągłe, a dosyć drastyczne towarzyszenie Marcelinie — z drugiej zaś strony uwiadamia Gerarda o wszystkiem, tak, iżby ten mógł sądzić że Marcelina istotnie odpłaca się Filipowi wzajemnością.

Nie dosyć jednak na tem. Zazdrośny bowiem mąż zawiadamia anonimowo Gerarda o wrzekomej schadzce Filipa ze swoją żoną, a gdy Gerard, targany namiętnością, śledzi kochankę i przyjaciela, nie wiedzącego o niczem, Jorgan w zręczny sposób wpycha mu w rękę broń w nadziei, że kula wybierze za swój cel Gerarda i uwolni go od niebezpiecznego rywala. I istotnie plan ten się udaje: mimo, iż Filip miał zamiar wytłumaczenia się przed Gerardem i udowodnienia swej niewinności, mimo że Marcelina zapewnia kochanka „swej duszy" o niewinności — Gerard zaślepiony zazdrością doprowadza do walki i w pierwszem spotkaniu rani swego przyjaciela, a dziś przeciwnika Filipa. Ale i w Filipie zagrała krew; ma on jeszcze prawą rękę i strzał — życie Gerarda należy do niego pomimo płaczu i emfazy Marceliny. W chwili jednak, gdy ma paść strzał złowrogi, Filip dostrzega za płotem ukrytego Jorgana, którego intrygę przewidział oddawna; ujrzawszy człowieka, który doprowadził do tej sceny, zmienia kierunek strzału i miast w Gerarda, mierzy w Jorgana i kładzie go trupem.

— Marcelina jest wolną!

Zapuszczać się w krytykę charakterów osób działających w sztuce p Vacquerie — byłoby rzeczą nader trudną. Jak inne mamy wymogi, stając przed obrazem mistrza w salonie sztuki, a inne, gdy staniemy przed panoramą, tak też inne wymogi stawia się wobec prawdziwego utworu sztuki dramatycznej, inne zaś, gdy staniemy przed obrazem scenicznym, czyli t. z. „sztuką." W pierwszym wypadku szukamy prawdy i piękna — w drugim wystarczy efekt. Owoż tym efektem uderza „Zazdrość": sytuacje są nakreślone barwnie i żywo, a pozór scenicznej prawdy jest tak łudzący, że może czasami za prawdę uchodzić. Do tego dodać należy, że autor bardzo zręcznie wyzyskał scenerję, nie zamykając działania w scenach salonu, ale przenosząc je z miejsca na miejsce, czem daje możność spotęgowania efektów scenicznych.

Oto charakterystyka sztuki, którą ujrzeliśmy wczoraj na scenie skarbkowskiego teatru.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie znanego reskryptu Hurki, piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Gubernatorowie nie omieszkali w zastosowaniu do reskryptu p. Hurki, wydać odpowiednie rozporządzenia. U gubernatora warszawskiego powstała pewna wątpliwość, czy lekarzy, ordynujących w szpitalach, poddanych władzy gubernatora należy uważać za urzędników i zastosować do nich rozporządzenie jenerał-gubernatora. Zdecydowano się ostatecznie na odpowiedź twierdzącą, a lekarze otrzymali nakaz, aby z pacjentami nie inaczej mówili, jak po rosyjsku. W szpitalach tedy, „prawo obywatelstwa" dla języka rosyjskiego w dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego już jest zapewnione. Tylko w jednym szpitalu podobno lekarze rosyjscy zbuntowali się przeciwko nakazowi z góry i oświadczyli stanowczo, że się do niego nie zastosują. O ile w praktyce rozporządzenie istotnie zostanie przeprowadzone, nie można przesądzać. Zawsze pamiętać o tem trzeba, że nie znajdujemy się tu w kraju o ludności mięszanej, gdzie zatem w codziennem życiu ma się sposobność nauczenia się drugiego języka, lecz w kraju o ludności zupełnie jednolitej, do którego weszło kilkanaście, a niechby nawet kilkadziesiąt tysięcy czynowników rosyjskich, którzy całemu krajowi język swój chcą narzucić. Przy największem poczuciu sprawiedliwości i uznaniu zasady równouprawnienia w takich warunkach językowi rosyjskiemu tu nie możnaby nawet udzielić równych praw z polskim, bo braknie podstaw do tego, tj. takiego procentowego stosunku ludności, którego wymagać można przy równouprawnieniu. Okoliczności te tłumaczą, dla czego pomimo całej gorliwości rusyfikacyjnej, nie liczącej się z żadnemi względami, język rosyjski dotychczas nie zyskał „prawa obywatelstwa" w kraju naszym i też go nie pozyska, pomimo bezsensownego nakazu, aby lekarze z pacjentami odtąd rozmawiali po rosyjsku."

Według berlińskich dzienników, miał minister oświecenia zażądać od poznańskiej rejencji nadesłania raportu w sprawie rozporządzenia p. Schwalbego. Doprawdy dziwne stosunki. Minister nic nie wie o zasadniczej zmianie rozporządzenia ministerjalnego przez władze, jemu podwładne!

Z powodu paniki, wywołanej sprawą panamską, wycofują liczne strony z banku francuskiego swoje depozyta. Ponieważ emisja not bankowych dozwolona jest do wysokości $3^1/_2$ miliarda, a bank francuski do tego *maximum* już doszedł, przeto zmuszony jest obecnie wszystkie wypłaty uskuteczniać w złocie. Ten stan rzeczy uważany jest za niebezpieczny, gdyż rezerwa złota banku francuskiego jest rodzajem skarbu na wypadek wojny. Skarb ten przez wypłaty banku w złocie ciągle zmniejsza się, a z tego powodu w kołach parlamentarnych powstała myśl podwyższenia emisji not do wysokości 4 miliardów. Zapas złota banku francuskiego wynosi 1 miliard 700.000 fran. W ostatnich dniach płacono za banknoty premię w wysokości $^1/_4$% za 1000.

Hr. Caprivi w mowie swej na korzyść przełożenia wojskowego widocznie wziął w rachubę możliwość nieodnowienia trójprzymierza. Wobec tego zastanawia się *Voss. Ztg.* nad pytaniem, kiedy wygasają owe przymierza i pisze, że traktat z Austro-Węgrami jest bezterminowy, a co do Włoch, to decydujące są słowa ces. Wilhelma II., wypowiedziane do Nissena w drodze do Helgolandu d. 29. czerw. a 1891, że trójprzymierze przedłużone zostało na dalszych lat 6. Wygasa ono tedy z końcem r. 1897.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16 stycznia. *Sonn u Montags Ztg.* zapewnia, że przeszkody, jakie stawały w drodze do utworzenia większości, nie pochodzą ani od klubu Hohenwartha, ani od Koła polskiego. Tymczasem rokowania ciągną się dalej i przyjęcie budżetu zapewnione jest w każdym razie.

Paryż 16. stycznia. W Elysee zapanował wielki popłoch z powodu coraz to wzmagających się napaści na Carnota. Dymisja prezydenta nie jest wcale uważana za niemożliwą.

Paryż 16. stycznia. Tutejszy korespondent *Budapesti Hirlap*, nazwiskiem Szekely, został wydalony za to, że on pierwszy związał nazwisko ambasadora rosyjskiego Mohrenheima z aferą panamską i rozszerzył wieść, że posłowi francuskiemu Decrais zostało odmówione przyjęcie u cesarza austrjackiego.

Z tego samego powodu wydalono niemieckiego dziennikarza Wedela i jednego z korespondentów pism włoskich, który znów wmięszał w aferę panamską nazwisko posła włoskiego Menabrey. Ribot wyraził swój żal z powodu tego wypadku zarówno wobec Mohrenheima, jak Menabrey.

Paryż 16. stycznia. Socjaliści wszystkich odcieni złączyli się w jedną całość na podstawie programu, domagającego się rozwiązania izby i rewizji konstytucji.

Paryż 16. stycznia. Córka zmarłego br Reinacha zgłosiła w sądzie rezygnacje ze spadku, pozostałego po ojcu.

Paryż 16 stycznia. Pisma podnoszą zgodnie, że papiery znalezione u Artona, mają doniosłe znaczenie.

Stanowisko Carnota staje się z każdą chwilą gorsze: pisma domagają się przesłuchania go przez sędziego śledczego. Okazuje się, że Hertz brał znaczne sumy na cele popierania kandydatury Freycineta na krzesło prezydenta republiki.

Drumont uderza gwałtownie na Freycineta, wykazując, że pod jego rządami wkradły się do armji największe nieporządki.

Oświadczenia Caprivi'ego w komisji wojskowej zrobiły tu wielkie wrażenie, pisma protestują przeciw temu, jakoby obecnie możliwą była dyktatura we Francji — z drugiej strony pisma monarchiczne wyzyskują ten ustęp mowy niemieckiego kanclerza, w którym tenże zaznaczył, że dla Niemiec „najpożądańszą jest republikańska forma rządu".

Wielkie wrażenie wywołał rabunek papierów u pani Potels, dokonany przez zamaskowanych ludzi. Była ona siostrą pierwszego przedsiębiorcy panamskiego Hercenta i uchodziła — za „przyjaciółkę" Reinacha.

Paryż 18. stycznia. W okolicy Paryża aresztowano pewnego ajenta pieniężnego, nazwiskiem Jahlberg, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec.

Rzym 16. stycznia. Przybył tu Giers.

Londyn 16. stycznia. Karol Russel oświadczył, że rząd wniesie *Homerule*, że jednak obrady nad przedłożeniem zostaną odroczone, ażeby dać możność obywatelstwu zastanowić się nad sprawą. Przeciwnicy Gladstone'a zamierzają czas ten na życie wyzyskać na swą korzyść, do czego posłużą im ostatnie zamachy w Dublinie.

Petersburg 16. stycznia. Sprawozdanie ministra finansów, Wittego zaznacza nader opłakany stan kraju, wywołany cholerą i kiepskim urodzajem. Krizis jednak da się usunąć, jeżeli wydatki na cele ekonomiczne nie zostaną umniejszone. W końcu zaznacza Witte, że Rosja usposobiona jest pokojowo i nie myśli o stwarzaniu skarbu wojennego. Trzymanie znacznych sum pieniędzy w kasie rządowej miało na celu zapobieganie sztucznemu obniżaniu walorów rosyjskich przez zagranicę.

Wiedeń 16. stycznia. Rada państwa ma być zaraz po uchwaleniu budżetu zamknięta, a w jesieni przedłoży rząd projekt wojskowy, podobny do niemieckiego.

Wiedeń 16. stycznia. Na jutrzejszem posiedzeniu zastanowi się rada ministrów nad życzeniami, zamanifestowanemi przez przewódców stronnictw na konferencjach z hr. Taaffem.

Preszburg 16. stycznia. Żona arcyksięcia Fryderyka powiła wczoraj ósmą córkę.

Kijów 16. stycznia. Wczoraj podpisany został układ względem połączenia przyszłej kolei, prowadzącej na Mohylow nad Dniestrem z kolejami austrjackiemi pod Nowosielicą. Delegaci austrjaccy i węgierscy już odjechali do domu.

Rzym 16. stycznia. Panują tu niebywałe zimna; wiele studni pozamarzało. Miejscami zamarzła nawet woda w domach w wodociągach.

Tutejsza partja klerykalna zamierzała urządzić wczoraj wiec, celem wniesienia protestu przeciw projektowanej przez rząd ustawie rozwodowej. Skutkiem groźnej postawy liberałów wiec odroczono.

Minister oświaty, Marini, zamierza projekt ustawy o reformie uniwersytetów wnieść w izbie mimo rosnącej ciągle opozycji.

Fabrykacja nowych karabinów dla armji włoskiej w arsenale w Terni szybko postępuje. Na razie fabryka wyrabia po 140, od kwietnia zaś wyrabiać będzie po 300 karabinów dziennie.

Berlin 16 stycznia. Toczący się od tygodnia w Hanowerze proces przeciwko stowarzyszeniom welfickim zwraca na siebie ogólną uwagę. Cel i znaczenie tych „klubów" są niewątpliwe, ale przesądzać nie podobna, czy rozprawa wykaże dość dowodów dla stwierdzenia ich politycznej cechy. Oskarżeni przewodniczący klubów zapewniają, że są niewinni, że celem stowarzyszenia były jedynie rozrywki towarzyskie. Rząd jest jednak w posiadaniu tajemnej korespondencji z b. królewskim domem hanowerskim. Oskarżonym nie grozi zresztą nic więcej, prócz grzywien pieniężnych w wysokości 15 — 150 marek.

Drezno 16. stycznia. Księżna Fryderykowa Augusta powiła dziś w nocy syna.

Paryż 16. stycznia. Ambasador rosyjski, br. Mohrenheim wyjedzie w lutym za urlopem, z którego już tu nie wróci, ponieważ w skutek zamięszania go w sprawę panamską, ciało dyplomatyczne bardzo ozięble go traktuje.

Belgrad 16. stycznia. Komisja wyborcza, ustanowiona przez radę państwa, orzekła na podstawie obliczenia ludności, płacącej podatki, że liczba posłów do skupczyny podczas nadchodzącej sesji wynosić ma 134.

W miejscowości Koceljewo koło Szabaczu, przyszło między radykałami a liberałami do krwawej bójki, w której wielu ludzi zginęło lub odniosło rany. Żandarmerja przywróciła w końcu porządek.

Belgrad 16. stycznia. Jak słychać, został dawni deputowani: Ranko Tajszic, przewódca lewicy radykalnej i Radozanlewicz aresztowani.

Z Czarnogóry donoszą o wybuchu niepokojów niedaleko Skodaru; po całym kraju obiegają proklamacje rewolucyjne.

Belgrad 16. stycznia. Posła do skupczyny Miłosza Bogdanowicza uwięziono za zdradę stanu.

Petersburg 16. stycznia. Obiega pogłoska, że powodem usunięcia Kochanowa z jenerał-gubernatorstwa wileńskiego mają być defraudacje, jakie się okazały w jego zarządzie. Mianowicie miało przepaść 16.000 rubli zebranych przymusowo na pomnik Murawiewa Wieszatiela.

Kissingen 16. stycznia. Burmistrz tutejszy otrzymał od Bismarka zawiadomienie, że w lipcu ma się spodziewać jego przyjazdu.

Londyn 16. stycznia. Nędza robotników bez zajęcia w Manchesterze sięga do tego stopnia, że zachodzi obawa o poważne rozruchy. Konferencje pracodawców z delegatami robotników nie wydały żadnego rezultatu, lecz mają być wznowione.

Madryt 16. stycznia. Minister spraw zewnętrznych Armijo konferował z angielskim ambasadorem Sir H. Drummondem Wolffem w kwestji marokańskiej. W Kadyksie stoi gotowa flotyla hiszpańska z liczną załogą.

Stambuł 16, stycznia. Próby z prochem bezdymnym, fabrykowanym w Kiatbane wydały zupełnie zadowalający rezultat.

Formacja kawalerji milicyjnej „Hamidie" postępuje szybkim krokiem naprzód. Wrodzony zmysł wojenny Kurdów, podbudzony wiadomością o formowaniu tej milicji przysparza całe tłumy ochotników.

Podziękowanie.

Gdy niespodziewanem zrządzeniem losu zeszedł z tego świata w dniu 2 b m. we Lwowie syn nasz Eugenjusz, który w czasie dwuletniej niespełna służby w j kowej przy 30-tym batalјonie strzelców, cieszył się rangą plutonowego, i sympatją swych przełożonych, oraz ojcowską opieką, jaką Ci przezacni panowie nad nim mieli — poczuwamy się do winnego obowiązku złożyć tymże t. j. WW. PP. Morawetzowi ck. majorowi, Suberlemu ck kapitanowi, Gustawskiemu ck. nadporucznikowi, Hubersdorferowi ck. porucznikowi i wiel ks kapelanowi nasz hołd wdzięczności, za ich, rzec można, ojcowską, aż do ostatniej chwili opiekę nad ś p. synem Eugenjuszem, młodzieńcem ledwie w 19-tej wiośnie życia, niemniej i Wam zacni pp. sierżanci, koledzy zmarłego i wszystkim tym, którzy ostatnią przysługę zmarłemu wyświadczyć raczyliście, wyrażamy w dowód szczerego dziękczynienia staropolskim zwyczajem Bóg zapłać.

Brody, dnia 13 stycznia 1893.

Stroskani rodzice
Szczepan i Antonina Welde.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite patentowane latarnie bezpieczeństwa (naftowe) po zł. 2·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 14

30 futer damskich z licytacji, fortepian 42 zł., maszyny do szycia, różne futra za bezcen, poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Ekonom w sile wieku, żonaty, bezdzietny; poszukuje posady przy gospodarstwie rolnem lub leśnem, lub też w połączeniu. Posinger, Pomorzany.

Poszukuję posady jako kaucjonowany kasjer do handlu, przedsiębiorstwa lub Towarzystwa. Zgłoszenia przyjmuje p. Kotkowski, optyk, hotel Georga. Lwów.

Apteki realne do sprzedania. Dzierżawy większe i mniejsze poszukuje za większą kaucją. Starszy magister farmacji, znajdzie natychmiast posadę. *Roman*, Jagiellońska 24. 32

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, 33 lat mający z kilkuletnią praktyką we Lwowie, oraz z bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia i prosi o łaskawe względy. 34

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty upraszа się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

Kto dostarczy kamieni do szlufowania 2 metry średnicy a 25—30 c/m szerokości? Oferty do fabryki maszyn Kaźmierza Lipińskiego w Sanoku. 29

Poszukuję dyetarjusza, biegłego w sprawach spadkowych i tabularnych. Adolf Schapira, c. k. notarjusz w Zabłotowie. 40

Zdolny pomocnik handlowy, obznajomiony dokładnie z towarami drobiazgowemi, znajdzie umieszczenie w nowo urządzającym się handlu Antoniego Endersa, we Lwowie. 38

Kawa Ceylon netto 4½ kgrama 8·84, 9·28, 9·47, 9·66. Kawa Santos 7·76, 7·97, 8·17. Karafioły 1·60. Mandarynki 40—50 sztuk tylko 1·50 franco, wysyła Edward Kaczorowski, Tryjest via Romagna 104. 39

Agronom, lat 40, kawaler, dotychczas zarządzający dobrami w Czechach i Galicji, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Dembowski, Lwów, ulica Pańska 11.

Wyprzedaż! Handel Antoniego Endersa, we Lwowie, Rynek l. 29, wyprzedaje z powodu zmiany lokalu wszelkie instrumenta muzyczne i wiele innych do wysortowania przeznaczonych artykułów. 37

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Poszukuje się mieszkania z 4 lub 5 pokoi i przynależytości na placu Halickim, Marjackim lub w pobliżu tychże. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika."

Korespondencja prywatna.

Irma. Martwi mię znana sprawa, jak będę mógł, to dobrze. Zdrowie liche, całuję serduszko. 41

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 zł. Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i zł. 1·70 1018 poleca HANDEL 1—? **Alberta Szkowrona** Lwów, plac Marjacki l. 7.

Maszyny do szycia

różnych systemów z najlepszych fabryk zagranicznych i krajowych, od 25 do 65 zł. na spłatę w ratach miesięcznych, poleca **Ludwik Gardulński** pl. Halicki, 14 1120 1—5

Cenniki na żądanie wysyłam.

SIROP du Dr FORGET Irrytacye Piersiowe *KASZLE FLEGMY BEZSENNOŚĆ* Paryż, 28, ul: Bergère we Lwowie w aptekach PP. *Mikolascha, Wewiorskiego; Ruckera*

Apteka w Lisku

potrzebuje od 1. lutego dobrze polecanego 1085 1—3

Magistra farmacji.

Na odmrożenie

niezawodny środek, wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu dr. Podlewskiego, wyrobu aptekarza **Stanisława Lachowicza**, dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 85 ct. w aptece pod „Aniołem Stróżem", przy ulicy Pańskiej, we Lwowie. 1103 1—11

Nowo otworzony **Główny skład materjałów aptecznych** plac Marjacki liczba 1 Hotel Georga pod firmą: 1114 1—11 **J. Górny i T. Pilarski** magistrowie farmacji polecają: wszystkie towary w zakres lecznictwa wchodzące **o 50% taniej** niż we wszystkich aptekach.

HOTEL „METROPOL"

przy ulicy Pańskiej, róg Piekarskiej l. 2, we Lwowie.

Budowany i urządzony podług najnowszego najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jako to wspaniałemi urządzeniami pokojowemi elektrycznem oświetleniem, wodociągami i t. p. połączony z restauracją, kawiarnią, składem win i t. p.

Niniejszem oznajmiam Szan. P. T. Publiczności, że takowy z dniem 21. Stycznia b. r. otworzonym zostanie i spodziewam się, że mierną ceną praktyczną, szybką i rzetelną usługą z jednam sobie ogólne zaufanie.

Jan Ważny
dzierżawca hotelu „Metropol"
i właściciel handlu korzennego i win
ulica Czarneckiego l. 2.

1131 1—10

GROMNICE

białe i ozdobnie malowane

poleca najtaniej 1100 1—2

fabryka świec i blichownia wosku

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45.

Fabryka założona w roku 1789.

Zakupno akacyj.

Rozpisuje się niniejszem dostawa na kilka tysięcy sztuk drzewek akacjowych.

Warunki dostawy są następujące: akacje muszą być na 1·0 metr powyżej korzenia wysokie i w tej wysokości mieć grubość przynajmniej 4 ctmtr. (a więc 125 m. m. obwodu).

Dostawa akacyj ma mieć miejsce **do końca Marca b. r. loco Przemyśl.**

Oferty należy wnosić do 31. Stycznia do: *K. u. k. Genie und Befestigungs Bau-Direction Przemyśl.* 1113 1—1

PASZTET

(codziennie świeży)
z gęsich wątróbek i dziczyzny, z truflami w puszkach po 1 zł. 50 ct. za ½ kilo.

BULION

wyrobu 1064 1—6

KAZIMIRY MATCZYŃSKIEJ

po 10 zł., 7 zł. 50 ct., 6 zł. 50 ct., 5 zł. 50 ct.

Ekstrakt mięsny

po 70 ct. słoik.

Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej **EDMUNDA RIEDLA** *we Lwowie, plac Marjacki 10* poleca zbioru majowego:)

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 3·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

ROSYJSKIE KALOSZE sprzedają najtaniej **S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK** *we Lwowie, plac Halicki l. 3.*

Baszliki męzkie krajowe ze sukna sławuckiego sztuka 6 zł. poleca 1134 1—3 **MARCIN MÜLLER** we Lwowie, ul. Halicka l. 17.

Niniejszem poświadczam, iż Pan **August Schumann**, fabrykant machin we Lwowie, ulica Na Błonie l. 18, przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach

Jego Ekscelencji
Kazimierza Hrabiego Badeniego

na parową gorzelnię; mianowicie dostarczył machinę parową o sile 6 koni, zacierniс z chłodnikiem, pompę, gniotownik, płuczkę elewatora do ciągnienia kartofli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 10 godzinach przy usłudze 5-ciu parobków.

Powyższe urządzenie wykonał Pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas, i za mierną cenę.

Dane w Busku, dnia 5. Grudnia 1892.

Michał Tokarzewski
1050 1—12 rządca.

Na pączki!

Marmoladę morelową pół klgr	70 ct.
Konfiturę z głogu „Hece pec." pół kl	80 ct.
Konfiturę z róży pół kilogr.	90 ct.

Wielki wybór przeróżnych marmolad i konfitur w słoikach, począwszy od 25 ct. Świeże masło deserowe i kuchenne. Codzień świeże Drożdże prasowane.

poleca najtaniej

Handel towarów korzennych, owoców, łakoci, herbaty, win, rosolisów, 1118 likierów i delikatesów 1—3

Jana Baczyńskiego

przy ul. Akademickiej l. 3, we Lwowie.

Wyroby z drzewa do malowania

Stoliki, talerze, wachlarze, albumy, pugilaresy, kasetki, ramki, tacki i tysiące innych prześlicznych przedmiotów z drzewa do malowania, jako też

Farby artystyczne i pędzle

poleca 1030 1—2

skład farb i materjałów aptecznych Leopolda Lityńskiego we Lwowie, 2 Kopernika 2.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1012 1—?

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Nowości muzyczne.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie, wyszły:

Do śpiewu:

Mirecki Stanisław. „We śnie", piosenka do śpiewu, na jeden głos . . . —·50
Wroński Adam. „Śpiew Jank.", pieśń z towarzyszeniem fortepianu . . . —·50

Na fortepjan:

Hecek J. N. c. k. kapelmistrz 13. pułku. „Echa minionych lat" Zbiór pieśni narodowych . 1·20
Popiołek Teodor. „Czołem" mazury . . . —·80
Wroński Adam. „Kawalerskie Mazury" . . . —·80
— „Stefcia" polka française . —·50
— „Warszawianka" polka-mazurka . . . —·50
— „Z nad Wilji" walce . . 1·—
— Hydropatyczny kadryl . . —·80
— „Do Śniatyna kucykami" galop . . . —·50

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1040 1—2

Prosimy czytać, bo to dobra wiadomość dla wszystkich

GONIEC i ISKRA

czasopismo illustrowane

wychodzi we Lwowie od lat szesnastu

Posiada mianowicie obfitą ciekawą, pożyteczną i patrjotyczną treść, wśród której zawsze drukuje zajmujące powieści.

Nikt się nie znudzi, każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej..
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca"
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca!
Co dobre, piękne, na szpaltach nie zgaśnie
Dobre pogłaszcze, złu na odlew chlaśnie.

„Goniec i Iskra" zamieszcza illustracje portretowe i dowcipne szkice humorystyczne. Wraz z osobnym dodatkiem illustrowanym wychodzi cztery razy na miesiąc. Dla prenumeratorów rocznych i półrocznych osobne premie bezpłatnie. Nadsyłający prenumeratę roczną (8 zł), oprócz całorocznej przesyłki „Gońca i Iskry" otrzymują natychmiast trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego"; oraz powieść w trzech częściach M. D. Chamskiego p. t. „Nasze życie"; nadsełający półroczną prenumeratę (4 zł) otrzymają natychmiast tylko trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru satyry i dowcipu polskiego". Prenumeratę przesłać można w każdej chwili, numera z początkiem drukujących się powieści przesełają się bezpłatnie. Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł. Nadto wszyscy abonenci otrzymają natychmiast i bezpłatnie **numer pamiątkowy**, zawierający wizerunki **całego wojska polskiego** (oficerów i żołnierzy), wraz z portretem ostatniego obrońcy Warszawy: jenerała Sowińskiego. Prenumeratę najdogodniej przesełać w listach rekomendowanych, lub przekazem pocztowym pod adresem:

Administracja „Gońca i Iskry"
Lwów, ul. Kraszewskiego l. 23.

Do wydzierżawienia zaraz

BROWAR

w majątku Podhorce

własność

JO. Księcia Marszałka SANGUSZKI.

Wiadomości udziela **Zarząd Dóbr Podhorce**, poczta w miejscu. 1138 1—4

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że

Handel towarów korzennych, win, delikatesów,

połączony

z pokojami do śniadań zimnych i gorących, w Przemyślu,

przy ul. Mickiewicza i Kolejowej, pod firmą:

E. Witkowski,

prowadzony, z dniem 1. stycznia b. r. na własność objąłem i takowy pod firmą własną:

Tadeusz Cieśliński

w tych samych rozmiarach i stosownie do najnowszych wymogów Szan. P. T. Publiczności, prowadzić będę, a zadaniem mojem będzie, by przez dobоrowy towar, przystępną cenę i rzetelność, pozyskać zaufanie Szanownej P. T. Publiczności, 1115 1—2

Polecam się łaskawym względom.

Z wysokiem uszanowaniem
Tadeusz Cieśliński.

L. 14.529/92. 1176 1—1

KONKURS.

Zarząd miasta Tarnopola rozpisuje ponownie konkurs celem obsadzenia przy Magistracie miasta Tarnopola następujących posad urzędników:

1. **praktykanta konceptowego** z roczną płacą 600 zł. w. a.
2. **inspektora policji** z płacą roczną 600 zł. wolnem pomieszkaniem, dodatkiem aktywalnym 150 zł. rocznie i prawem do poboru 3 pięcioleci po 50 zł.

O posadę praktykanta konceptowego ubiegać się mogą ukończeni prawnicy z 2ma egzaminami teoretycznemi państwowemi; kompetent na posadę inspektora ma się wykazać kwalifikacją wskazaną rozporządzeniem wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891. Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 67.

Kompetenci obowiązani są znać dobrze języki krajowe, nie mogą przekraczać wieku lat 40 i muszą wykazać, że posiadają obywatelstwo austrjackie.

Posady powyższe nadane zostaną na rok prowizorycznie, poczem kandydat, który tę posadę otrzyma, będzie stabilizowany z prawem do emerytury, jeżeli do piastowania otrzymanej posady okaże się uzdolnionym.

Podania udokumentowane wnosić należy **najdalej do 8 lutego 1893** do Zarządu miasta Tarnopola.

Zarząd miasta

Tarnopol, dnia 11. Stycznia 1893.

LINIMENT GENEAU

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN · **CHOCOLAT SUCHARD** NEUCHÂTEL (SCHWEIZ) **CACAO** · FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE · **LEICHTLÖSLICHER CACAO** · 1 KG = 200 TASSEN

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 poczynaj.

Liebig's Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Wystrzegać się należy falsyfikatów. Prawdziwy tylko wtedy jest, jeżeli na etykiecie podpis: J. v. Liebig.

L. 141. 1183 1—2

OGŁOSZENIE.

Zwierzchność gminna miasta Kęty podaje do wiadomości interesowanych, że wskutek powołania tutejszego weterynarza pana Józefa Jackowskiego do c. k. Starostwa w Krakowie, opróżnioną została posada weterynarza miejskiego w Kętach z obowiązkiem oglądania mięsa i bydła, na rzeź i sprzedaż przeznaczonego, tudzież na miejscowym dworcu ładowanego, wreszcie pełnienia wszelkich obowiązków, jakie do weterynarza w myśl istniejących ustaw należą, z prawem pobierania przepisanych opłat za te czynności, które dają dostateczne utrzymanie, zwłaszcza, że liczne sąsiednie dwory i włości dają dosyć znaczny dochód za udzielaną pomoc weterynarską.

Dyplomowani weterynarze, ubiegający się o tę posadę, zechcą wnieść podania należycie udokumentowane najdalej do końca stycznia 1893 do podpisanej Zwierzchności gminnej.

Kęty, dnia 11. stycznia 1893.

Zastępca burmistrza
Dr. Dworzański.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera.

Ten niezwykle rozpowszechniony środek jest nadzwyczaj skutecznym przeciw kaszlowi, chrypce, katarom i innym chorobom piersiowym. 4

Cena pudełka 20 ct.

Główny skład w Aptece pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniа się odwrotną pocztą.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu — 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

1034 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.